Nr. 28. Kraków, Poniedziałek 10 Lipca 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie. . . K 2·50
Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . 30 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itd wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową. Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haul. W Wiedniu Hermann Goldschmied (sprzedaż pojed. numerów), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directuor, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Admin. w niedziele od 7 wieczór Zielona 7. (Druk. A. Rippera).
Adres Redakcyi i Administracyi przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Zielona 8.
Nr. telefonu 510 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Nowe Koło polskie.

(*Oryginalny list dla „Gazety Poniedziałkowej" napisany przez wybitnego członka Koła polskiego.*)

Lista nowych członków Koła polskiego i podział na frakcye jest taki, że można mieć do niego zaufanie, że nie zawiedzie żądań kraju. Już teraz, naprzód, można twierdzić, że w tem Kole polskiem będzie ład i praca, a w ślad za tem wpływ i poważanie u innych stronnictw i wobec rządu, będzie mu przywrócone. Fatalne wpływy wszechpolskie zostały zredukowane do właściwej miary.

Twierdzenie to opiera się na następujących faktach: nowe Koło polskie posiada w swem gronie najwytrawniejszych polityków, z terenem parlamentarnym znakomicie obeznanych. Biliński, German, Abrahamowicz, Rosner, Leo, Jaworski, Kozłowski, Stapiński — te nazwiska mówią dosyć. Że brakło dr Starzyńskiego, chorego żółciowo weredyka, to też traf szczęśliwy.

Przemysł nasz i handel ma bardzo dobre zastępstwo w takich fachowcach, jak dr Kolischer, ks. Lubomirski, Długosz, Angerman, Śliwiński, dr Stesłowicz, Zarański i w. i. Do nich trzeba dodać p. Kędziora, patrona dróg wodnych.

Rolnictwo, najpoważniejsza jeszcze gałęź produkcyi krajowej, ma swoich znakomitych obrońców fachowych w pp. Kozłowskim, Reyu, Długoszu, Starowiejskim, Średniawskim i t. d.

I tak wszystkie działy i zawody pracy społecznej mają w Kole polskiem najlepszych zastępców.

Dlatego Koło polskie stanowczo znakomicie wyszło na nowych wyborach. Jeżeli to dzieło namiestnika Bobrzyńskiego, jak twierdzą wszechpolacy, to należy pogratulować p. namiestnikowi takiego dzieła. Nie uda się go zepsuć p. Grabskiemu, choć wierzymy, że serdecznie pragnie przeszkadzać i psuć, aby zbyt jaskrawo nie wyszła na jaw miernota dawniejszego Koła, stworzonego przez p. Głąbińskiego przy wyborach w r. 1907 pod jego kierownictwem w Radzie narodowej, a następnie pod jego prezesurą.

Te okoliczności biorąc na uwagę, nie można się dziwić, że ludowcy nie chcą w tej chwili zmiany statutów Koła, aby nie dawać p. Głąbińskiemu łatwej obrony w rękę, że zły statut był winien zabagnieniu Koła pod jego przewodnictwem. Statut, martwa ustawa, on niczemu nie był winien, tylko fatalne postępowanie p. Głąbińskiego i jego perfidnej kohorty wszechpolskiej.

Strachy przed znacznie wzmożonym klubem konserwatystów są niepotrzebne. Demokracya miejska i wiejska liczy w Kole polskiem 59 posłów więc ma olbrzymią przewagę i do reakcyi konserwatywnej nie dopuści. A że zamiana Fijaka na Hallera, Fiedlera na dr Starowiejskiego, Stojałowskiego na bar. Goetza odbyła się bez szkody, a z pożytkiem dla demokracyi, to przyzna najradykalniejszy i najczystszej wody demokrata.

Biliński ma być prezesem Koła polskiego. Życzą go sobie konserwatyści, ludowcy za nimi się opowiedzieli, a demokraci też nic przeciw niemu nie mają. Nic w tem dziwnego. Eksc. Biliński przyznaje się do konserwatystów, ale w walkach partyjnych nigdy nie brał udziału, natomiast zawsze starał się je łagodzić. Prezes Biliński będzie miał szczere zaufanie większości Koła, a nie będzie eskomotował swoich wpływów na rzecz żadnej frakcyi, jak to czynił z całą zawziętością p. Głąbiński na rzecz wszechpolaków.

Wiceprezesami Koła będą posłowie dr German z ramienia demokracyi i Stapiński z ramienia ludowców.

Na miejsce Starzyńskiego do prezydyum Izby ma wejść poseł Łazarski, cieszący się powszechnem zaufaniem i poważaniem w dawnym parlamencie i u wszystkich stronnictw.

Wobec olbrzymiej większości, jaką stworzą w Kole demokraci z ludowcami, a w miarę potrzeby i z konserwatystami, dąsy wszechpolskie, czy nawet wybuchy gniewu, nie zasługują nawet na uwagę.

U wrót nowego Koła.

Wiedeń, 8 lipca.

(*Wąż*). Wybory skończone, niebawem będę miał zaszczyt powitać nowe pokolenie ojców ojczyzny. W chwili tak uroczystej należałoby słowem patetycznem pożegnać zastęp owych posłów, których przy wyborach spalono, a zwrotem zalotnym przybyszów nowych. Niestety w tym pierwszym względzie nie starczy inauguracyi na patos zbytni. Te co w huraganie wyborczym znikło z widowni, żalu nie budzi. Pierwsze wybory powszechne nie objawiły smaku zbyt wybrednego. Dużo było plewy, ziarna mało.

Nie wynika stąd, aby kilku byłym posłom nie należały się słowa uznania i pożegnania. Padł Battaglia niezawodnie na lepszy los zasługujący, padł Starzyński, który jako parlamentarzysta był siłą cenną, jako polityk wszechpolski zasługiwał na potępienie. Zabraknie Stwiertni niezgiętego demokraty i zasłużonego w wielu razach parlamentarzysty. Reszta kandydatów, którzy przepadli przy wyborach, wywołuje chyba uśmiech ulgi. Ani ksiądz Stojałowski, ani ks. Szponder, lub ks. Hanusiak nie pozostawią po sobie dziury, a zdmuchnięcie rozmaitych Szajerów, Paduchów, Wiącków, czy Fiedlerów, jest wprost aktem dobroczynnym.

Po raz pierwszy wejdzie natomiast do parlamentu 35 posłów nowych. Wielu z nich jest znanych z terenu innych prac publicznych. Nie kryją zagadki posłowie tacy, jak Halban, Jaworski, Rosner, Zaleski, Kędzior, Lasocki, Stesłowicz.

Wiemy, że ich działalność parlamentarna będzie poważną i owocną. Inni, jak Steinhaus, Angermann, Rey, Tetmajer, Witos, Lisiewicz i Śliwiński, poddać się będą musieli egzaminowi co do użyteczności swej, w jaką wyborcy ich i ogół mają prawo wierzyć. Reszta stanowi wogóle kartę zgoła białą. Znani w najbliższem sąsiedztwie, okolicy, lub powiecie, wyrośli siłą wpływów lokalnych. Chwalebną będzie rzeczą jeśli się okaże, iż instynkt sąsiadów był trafny.

Wedle dyspozycyi, jakie się dały zaobserwować dotychczas, zdaje się istnieć dobra wola, aby blok utworzony sytuacyą polityczną w kraju podczas wyborów, zachował stanowisko zgodne i dominujące także w obrębie Koła. Najściślejsze zbliżenie istnieje między konserwatystami a ludowcami. Dwie te grupy, rozporządzające 44 głosami mają już większość w Kole zapewnioną. Nie należy wszakże wątpić, że demokraci polscy w liczbie 15 uczestniczyć będą w podziale wpływów, tak że Koło rozporządzać będzie — na razie przynajmniej — zharmonizowaną większością, dochodzącą 60 głosów. Na boku pozostaną endecy, którzy dla odmiany uprawiać będą musieli wbrew swej naturze i interesom opozycyę, bez nadziei na rychłą zmianę położenia niewygodnego. Rozgrymaszeni dawnem powodzeniem nie łacno potrafią wniknąć w nową rolę. Dawniej we Wiedniu byli lojalistami, w kraju pobrzękiwali szabelką; dziś tu i tam przywdziać przyjdzie skórę lisa i wilka.

Podział stanowisk naczelnych stanowić będzie pierwszą trudność do pokonania. Trzy frakcye spojone sojuszem, będą musiały rozdzielić między siebie stanowiska wpływowe, gdyż to jest pierwszym warunkiem utrzymania w łonie Koła tendencyj jednolitych.

Jeżeli się zważy, iż miejsce w gabinecie obsadzone jest obecnie przez konserwatystę (minister Zaleski), natenczas w grę wchodzą właściwie tylko prezesura Koła i druga teka w gabinecie.

Z tego właśnie względu deklaracya ludowców oświadczających się za kandydaturą Bilińskiego na prezesa Koła, nie wydaje się kombinacyą szczęśliwą. Trudno przyjdzie ogółowi Koła zgodzić się, aby dwa wybitne stanowiska przypadły konserwatystom, a na trzecie ciągniono węzełki między demokratami a ludowcami.

Wobec tego przemawia za sobą ta kombinacya, która posła Germana chce uczynić prezesem Koła. Obsada teki, w swoim czasie, przy definitywnem przekształceniu gabinetu, dałaby się w takim składzie rzeczy łatwo dokonać.

Poseł German, jako kandydat na prezesa Koła, przynosi ze sobą niezawodnie znaczne walory polityczne. Jest wytrawny, spokojny, objektywny. Zdobył dużą erudycyę parlamentarną, ma dostateczny autorytet do okiełzania garstki malkontentów. Koło pod jego przewodem zdobyłoby sobie należne mu stanowisko. Wreszcie usposobienie wyborców, które mimo wzrostu głosów konserwatywnych, przeważnie się charakteryzuje dążeniami demokratycznemi, powitałoby wybór Germana nader przychylnie.

Pierwsze zadanie, jakie Koło ma do spełnienia, wybór prezesa i prezydyum, powinno się przeto spełnić pod dobrą wróżbą, w interesie kraju i społeczeństwa.

Dr Biliński prezydentem parlamentu.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.*).

Wiedeń. W kołach politycznych żywo omawianą jest kwestya, kto będzie prezydentem nowej Izby

posłów. Jako najpoważniejszego kandydata wymieniano dotąd posła Silvestra, przeciw któremu jednak wystąpią i Czesi i część Niemców. W ostatniej chwili wyłoniła się kandydatura dra Bilińskiego na prezydenta Izby. Kandydatura ta liczyć może na poparcie wszystkich stronnictw, gdyż dr Biliński cieszy się sympatyą tak Czechów, jak i Niemców, a kandydatura jego byłaby mile widzianą i przez rząd.

Gdyby dr Biliński został prezydentem Izby w takim razie prezesem Koła zostałby pos. dr German.

Drugi parlament ludowy.

W przyszły poniedziałek rozpocznie swoją działalność nowo wybrana Izba posłów. Ludność z niezwykłem zainteresowaniem czeka przebiegu letniej sesyi tego drugiego z rzędu parlamentu ludowego, choć wie o tem doskonale, że sesya ta, zresztą bardzo krótka, mająca bowiem trwać tylko do 5 sierpnia, poświęcona będzie przeważnie tylko kwestyom formalnym, mianowicie merytorycznemu ukonstytuowaniu się Izby. Jednakże, jak z zainteresowaniem śledzimy zawsze pierwszy występ nowych ludzi na odpowiedzialnem stanowisku, tak też z niezwykłą ciekawością czekają szerokie sfery wyborców na tak zwane pierwsze wrażenie pierwszego występu nowej Izby. Ale, rzecz prosta, wyborcy, szerokie koła wyborców nie są tak krótkowzroczne, by je interesowało tylko powierzchowne wrażenie, jak się drugi parlament ludowy, że się tak wyrazimy „wprowadzi“ sam w życie polityczne. Wyborcom leżą na sercu sprawy o wiele ważniejsze; wyborcy patrzą na tę nową Izbę z wielkimi nadziejami, któremi się powodowali podczas głosowania, kiedy w niedwuznaczny sposób dokumentowali swoją wolę, pragnąc przyczynić się do tego, by z nowych wyborów wyszedł parlament zdolny do pracy.

Parlamet zdolny do pracy! Możnaby wprost powiedzieć, że w tych kilku słowach streszcza się najważniejsze polityczne pragnienie ludności w Austryi. Świadczy o tem przegieg ostatniej kampanii wyborczej. Z zaciętych walk narodowościowych, krępujących swobodę działania parlamentu, wyciągnęli wyborcy naukę, poważniejszą, niżby się spodziewał niejeden zawodowy polityk i jest to bez kwestyi charakterystyczne, że podczas ostatnich wyborów, pierwiastek narodowościowych waśni nie wybijał się wcale na plan pierwszy. Walczyły ze sobą stronnictwa, ścierały się różnice zdań między poszczególnemi partyami i ich odłamami, ale dotyczyły one objęcia władzy, dotyczyły kwestyi gospodarczych i socyalnych w których porozumienie jest stokroć łatwiejsze, niż w kwestyach narodowościowych. To właśnie dowodzi, że szerokie koła wyborców nie chcą, nie życzą sobie nowego wysunięcia spraw narodowościowych w nowym parlamencie, że pragną, aby walki narodowościowych do nowego parlamentu nie wprowadzano. Walka wyborcza prowadzona była pod znakiem ekonomicznych i społecznych interesów ludności. I dlatego stosując się do woli wyborców, nowy parlament nie powinien być terenem walk narodowościowych, jeśli nim był poprzedni, nie może rozbijać się i niweczyć wielkich zadań, jakie go czekają, z powodu narodowościowych waśni, ale powinien się stać parlamentem pracy, parlamentem państwowych i ludowych konieczności, parlamentem dla załatwiania całego szeregu ekonomicznych i socyalnych kwestyi, czyli jednem słowem: parlamentem énergicznej, wytężonej pracy dla dobra ludności.

Taka była wola wyborców, która się niedwuznacznie zaakcentowała podczas wyborczej kampanii. Jest obowiązkiem posłów do tej woli się zastosować, a jeśli się nowa Izba ludowa do tej woli zastosuje, to spełni swoje najdostojniejsze zadanie, bo udowodni, że jest reprezentacyą ludową, świadomą swoich obowiązków i zadań. Nowa Izba ludowa ma się więc do pewnego stopnia nad sobą samą zastanowić, musi rozpocząć swoją działalność z tem mocnem postanowieniem, że będzie zawsze gotową do zdania sprawy z tego, jak się wywiązała ze swoich zobowiązań wobec ludności. Żeby praw parlamentu nie ukrócono, o to będzie się starać egzekutywa, za to ręczy także nazwisko premiera rządu, który swego czasu sam dopomógł do przeprowadzenia reformy wyborczej i na którego konto w znacznej mierze zapisać należy przeprowadzenie demokratyzacyi parlamentu. Nie powinna się już powtórzyć przykra konieczność słuchania parlamentu przed samym sobą. Bogatsi o to nowe doświadczenie wejdą nowi mandataryusze ludowi do nowej Izby ludowej. Mamy nadzieję, że z doświadczenia tego wyciągną naukę i przez połączenie wszystkich chętnych do pracy i zdolnych do pracy elementów, dadzą dowód, że respektują wolę swoich wyborców i że chcą naprawdę intenzywnie dla dobra ludu pracować.

Nasza reprezentacya, Koło polskie, wchodzi do parlamentu znacznie więcej skonsolidowane, jakościowo o wiele poważniejsze, niż poprzednie Koło. Wchodzą w nim do nowej Izby ludzie wypróbowani, zdolni, politycznie wyszkoleni w takiej liczbie, że w samem Kole polskiem będzie więcej ludzi w całem tego słowa znaczeniu politycznych, niż w całem zresztą parlamencie. Mamy więc nadzieję, że Koło polskie stanowić będzie w nowej Izbie grupę najbardziej do pracy chętną i że zdoła w przykrych nawet stosunkach utrzymać wysoko sztandar demokratyczny, walczyć o konieczności ludowe, walczyć o cały szereg spraw, dla Galicyi niezmiernie ważnych, a nie spełnionych wskutek rozbicia się konsolidacyi i intryg w poprzednim Kole.

Temi uwagami witamy nową, drugą Izbę ludową.

Program pracy nowego parlamentu.

Letnia sesya Rady państwa, zaczynająca się w przyszły poniedziałek, będzie, jak już wiadomo z telegramów, bardzo krótką i poświęconą głównie ukonstytuowaniu się Izby. W kołach politycznych sądzą jednak, że nowej Izbie już w tej sesyi przedłożone będzie prowizoryum budżetowe i zawarta w niem pożyczka, do załatwienia. Wybory do delegacyi wypełniłyby resztę zadań Izby w tej sesyi.

Posiedzenia wstępne obu Izb mają z natury rzeczy charakter tylko formalny. W Izbie posłów powołuje naprzód prezydent ministrów z polecenia cesarza, prezydenta Izby z wieku. Obecnie będzie nim poseł dr. Fuchs. Prezydent z wieku zarządza ślubowanie posłów i powołuje ośmiu najmłodszych członków Izby na prowizorycznych sekretarzy. Następnie odczytują sekretarze formułę ślubowania w różnych językach. Posłowie, wywoływani po nazwisku, składają jeden po drugim ślubowanie. W końcu prezydent z wieku zawiadomi Izbę, że uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza nastąpi we wtorek w zamku cesarskim.

Na drugiem posiedzeniu Izby po mowie tronowej nastąpuje losowanie posłów na oddziały, którym się przydziela akta wyborcze do zbadania.

Na pierwszem posiedzeniu Izby panów, które się odbędzie również w poniedziałek o godzinie 3-ej po południu, przedstawi prezydent ministrów zebranym nowomianowane prezydyum, poczem nastąpią czynności konstytujące Izby.

Do nowego parlamentu wchodzi na 516 posłów 137 posłów nowych.

Rozłam wśród socyalistów.

Dnia 3 b. m. zaszedł w życiu politycznem Austryi wypadek, który jeszcze przed kilku miesiącami uważać było można za absolutnie nieprawdopodobny. Oto socyalno-demokratyczni posłowie do Rady państwa, nie będą już mieszkać pod dachem jednego klubu, ale zajmą osobne kwatery, stosownie do narodowości. Uchwała taka zapadła na konferencyi socyalistycznych posłów czesko-słowiańskich w Kladnie w Czechach.

Socyaliści zrozumieli, że dotychczasowy ich klub w parlamencie był formacyą, zgoła nie odpowiadającą dzisiejszym stosunkom i dlatego niezdolny do spełniania swoich celów i uznali, że jest rzeczą konieczną utworzyć w parlamencie samoistne narodowe kluby socyalistyczne, a starać się tylko, by między tymi klubami utrzymać we wszystkich sprawach

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

politycznych i gospodarczych jak największą łączność i kooperacyę.

Narodowościowy rozłam parlamentarnych posłów socyalistycznych jest z każdego punktu widzenia zjawiskiem niesłychanie godnym uwagi. Jest nawet pewna pikanterya w tem, że właśnie niemieccy socyaliści, a więc sami centraliści, dali hasło do tego rozłamu. Choć można się było tego spodziewać po przebiegu ostatnich wyborów w Czechach. Niemieccy socyaliści, a więc zwolennicy bezwzględnej centralizacyi, ponieśli w kilku okręgach klęskę, podczas gdy socyaliści narodowi wyszli z wyborów w bardzo pokaźnej liczbie. Zdrowy instynkt czeskiego robotnika zwyciężył. Dawna autokracya niemieckich socyalistów w klubie parlamentarnym obecnie już nie byłaby możliwą, a przynajmniej straciłaby zgoła na swej intenzywności. A że niemieccy towarzysze wolą być izolowani w wypadku, jeśli nie mogą panować przeto sami spowodowali rozdział. Ze względu na klęskę, jaka ich spotkała w Czechach w okręgach wybitnie anticzeskich, uważali niemieccy socyaliści za wskazane uzyskać wolną rękę w kwestyach narodowościowych, właśnie w kierunku anticzeskim, i może niedługo będziemy czekali na intenzywniejsze w parlamencie zjawisko, że przy debatach i uchwałach, niemieccy socyaliści pójdą na lewo, a czescy na prawo.

Nowa ta sytuacya pod względem narodowym jest stanowczo bardziej zrozumiałą, jak dotychczasowa, opierająca się na klajstrze jedności socyalistycznej. Z chwilą, kiedy raz złamano żelazny pierścień centralizmu, centralizm ten się już skończył i nie ulega kwestyi, że się już nie sklei. Arytmetyka parlamentarna zmieniła się więc i pozostanie odrośnie do socyalistów inną, niż była dotąd.

Z Drohobyckiego.

Poseł dr. Loewenstein wystosował do burmistrzów miast Drohobycza, Bolechowa, Skolego i Turki list następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Panie Burmistrzu!

Dnia 19 b. m. wybrany zostałem posłem do Rady państwa z okręgu 27; na 7700 wyborców, blizko 6000 obdarzyło mnie mandatem.

Świetne zwycięztwo, które się mieści w tej cyfrze, nie do mojej osoby się odnosi, ale do idei, którą w walce wyborczej reprezentowałem, do zasady solidarności narodowej i społecznej. Tem milszem by mi było i tem radośniej bym je przyjął, gdyby nie straszne wypadki, które się rozegrały w Drohobyczu i kirem żałoby okryły miasto całe i jego ludność.

Polała się krew ludzka, trupy niewinnych obywateli zaścieliły bruk miasta.

Zdala od terenu tych tragicznych zajść, pozbawiony zupełnie wpływu na tok zdarzeń, nie wiem, kto winien; nie moją rzeczą jest badać na kogo spada odpowiedzialność.

Ale fakt smutny pozostaje faktem. Nieszczęście się stało i odstać się, niestety, nie może, a tragiczne wspomnienie, które odtąd łączyć się musi z moim wyborem, każe mi zrezygnować z mandatu, którym obywatelstwo miasta raczyło mię obdarzyć.

Nie mógłbym wykonywać mandatu, z którym wiążą się wspomnienia grozą przejmującego nieszczęścia, co pochłonęło tyle ofiar, żałobą okryło tyle rodzin, i mnie pośrednio tak boleśnie dotknęło.

Żywię nadzieję, że Obywatelstwo miasta potrafi odczuć i zrozumieć moje postanowienie i że nie wezmą go za złe ci wszyscy, którzy z prawdziwem poświęceniem tak gorliwie i skutecznie stawali za mną w walce wyborczej.

JW. Panu Burmistrzowi i na Pańskie ręce tym wszystkim, którzy okazali mi swoją życzliwość i swoje zaufanie, przesyłam najszczerszą, serdeczną podziękę, a wraz z nią zapewnienie, że składając mandat, zachowam jednak zawsze w wdzięcznej pamięci miasto całe i te rzesze obywatelskie, które mię swojem zaufaniem zaszczycić raczyły.

Proszę o łaskawe podanie do wiadomości treści mojego listu i łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Zarząd Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana, wystosował do posła dra Natana Loewensteina, następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Zarząd Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana, do głębi wzruszony smutnymi wypadkami podczas wyboru do Rady państwa w Drohobyczu, w dniu 19 czerwca b. r., które pociągnęły za sobą taką ofiarę niewinnej krwi ludzkiej, uznaje pobudki, jakie skłoniły JWPana do nieprzyjęcia mandatu poselskiego, mimo niewątpliwej i tak olbrzymiej większości głosów, które padły na JWPana, dając zwycięztwo naszej myśli politycznej. — Zarząd Koła czuje się jednak uprawnionym wypowiedzieć się JWPanu, jako swemu długoletniemu i tak zasłużonemu przewodnikowi, że ustąpienie JWPana z państwowej areny politycznej i z Koła polskiego, gdzie był najwybitniejszym reprezentantem myśli polskiej wśród ludności żydowskiej kraju i najgorliwszym obrońcą sprawiedliwości dla żydów w kraju, jako nieodłącznej części polskiego społeczeństwa, powstrzymać może dojrzewanie owocu naszej pracy, ze szkodą dla Polski i dla żydów polskich. Zarząd Koła posiada jednak do WPana pełne zaufanie, że jak dotychczas tak i nadal przyświecać Mu będzie przedewszystkiem i przed potrzebą, choćby uprawnioną, osobistego spokoju, myśl o dobru społeczeństwa i że ona Mu będzie wskaźnikiem dla dalszych Jego postanowień.

Na mocy jednomyślnej uchwały członków Zarządu Koła im. Bernarda Goldmana T. S. L. prof. dr Adolf Beck, Herman Feldstein, dr. Izydor Schenker.

Lwów, dnia 24 czerwca 1911.

Tydzień muzyczny.

Ostatnie tygodnie czerwca są zawsze srodze upalne dla krakowskich sprawozdawców muzycznych, zmuszonych kręcić się jak muchy w ukropie i pracować w pocie czoła, nad sprawozdaniami z opery, a co gorsza nad sprawozdaniami z popisów szkół muzycznych.

Tego roku dwie szkoły, a to Instytut muzyczny i szkoła śpiewu prof. St. Borsy, odbyły swe rewie nieco wcześniej, tak, iż ubiegłe tygodnie przyniosły tylko popisy cenionej i zasłużonej szkoły gry fortepianowej p. Eugenii Rosenberg, popis konserwatoryum i popis klasy śpiewu p. Heumann. — O pracy tak dzielnej muzyczki, jak p. Rozenberg, pracującej wytrwale na tej niewdzięcznej niwie pedagogii gry fortepianowej, zbytecznem byłoby rozpisywać się. Pianistka ta, ma już za sobą lata pracy i cały szereg uczni, w gronie których są nie tylko wysoce muzykalni oraz umuzykalnieni amatorzy, lecz także i artyści.

Zbytecznem również byłoby szerzej rozpisywać się o zaletach gry uczennic i uczniów, których produkcye cechowało dobre ujęcie ogólne utworów, jasna rytmika, zgrabne uderzenia w instrument i równość w grze. W pełni tych zalet popisywały się pp.: Leistnerówne, Engelówna, Mikołajczykówna, Jirówna, Nodzeński, Rappaportówna, Steinerówny, Mylinsówna, jako uczenice pierwszych kursów.

Popisy uczenic wyższych kursów, odznaczały poza zaletami ogólnemi szkoły, indywidualne przymioty osobistych zalet muzykalności, które rozumna nauczycielka nie krępuje szkolarskiemi receptami, lecz je rozwija. W ten sposób popisywała się p. M. Metalówna. poprawnie zagraną „Pieśnią bez słów" Mendelsohna, p. Schimitzek (Karaganow „op. 21" i „Chanson bohemienne" Kubego) oraz p. Felicya Sternówna (pięknie odtworzone „op. 68" Schumanna). Niemniej korzystne wywarły wrażenie pp. Steinerówne (Mozart „Koncert koronacyjny"), Wanda Suesserówna (Grieg „Kartka z albumu") i p. L. Reben (utwory Heydena i Chopina), który nadto zyskał aplauz za bardzo pięknie przeprowadzony akompaniament dla utalentowanego skrzypka p. Koryłły (uczeń prof. Wierzuchowskiego). — P. Julia Dutkowska, niezwykle uzdolniona panienka była ostatnią solistką popisu (bardzo pięknie zagrany Nokturn „cis-mol" Chopina), na którego zakończenie wykonały p. Ella i Olga Brummerówne, „Koncert g-mol Mendelsohna, poprawnie i rytmicznie.

Popisy konserwatoryum przyniosły wielką mnogość produkcyi różnorodnych, na które zestrzebowano aż trzy wieczory. W pierwszym dniu popisywała się młodzież w małej sali prób wśród dusznej atmosfery. — Popisy uczniów tych przynoszą zaszczyt gronu nauczycielskiemu, oraz zakładowi najpoważniejszemu w naszem mieście. Wieczór drugi był bardziej intesującą produkcyą mimo brzemienności programu,

którego obfitość starczyłaby na trzy wieczory. Bardzo korzystne wrażenie wywarł popis dwu uczennic prof. St. Lipskiego.

Z klasy Brandysa popisywali się p. Matusiewiczówna, rozpoczynając produkcyę zgrabnie zagraną „Prelude“ Bacha. Z klasy prof. Krzyształowicza popisywała się również jedna, ale zdolna uczenica p. Schorówna. Klasę prof. Drozdowskiego reprezentowała godnie p. Jakubowska, zaś prof. Barabasza pp.: Grunberg, Tarczyńska i Sternbachówna. Prof. Lalewicz przedstawił kilka uczenic, których popisy nosiły pewne piętno artystyczne, były to pp.: Dobrowolska, Michalska, Chachlowska, Rytwińska oraz p. Podolski. Z uczni dyr. Zeleńskiego popisywała się panna Altschülerówna, pięknie zagraną Sonatą D-dur Schuberta. — P. Wierzuchowski miał również kilku przedstawicieli doskonałej klasy w p. Kurylle, Michalczykównej, Butterteig i Dolińskim, zaś prof. Skarzyński w p. Bulandzie i Brodilu również grających z zacięciem artystycznem. Klasa śpiewu prof. Ludwiga, przedstawiła p. Urbanowicza, który wykonał aryę Skołuby z „Strasznego dworu“ oraz p. Szwedzińską, która zaśpiewała aryę z „Królowej Saby“, Goldmarka po niemiecku (!). Uczniowie zdradzają pracę, nie na miejscu jednak uważamy popisy w krakowskiem polskiem konserwatoryum z niemieckimi textami. Przetłumaczenie i przeuczenie się textu. jest w tym wypadku drobnostką — wobec śpiewania po niemiecku, co jest tak ze strony profesora, jak i dyrekcyi konserwatoryum, co najmniej nieodpowiedniem.

W trzecim dniu popisu występowali uczniowie tych samych maestrów, mniej więcej tak samo się prezentujący, jak poprzedni.

Poza tem popisywała się ceniona nauczycielka śpiewu p. Heymann, z kilku uczennicami wybierając jako teren popisów piękne i obszerne atellier malarskie, cenionej portrecistki p. Mienówny. Tu w artystycznem otoczeniu, wśród dystyngowanego grona słuchaczy, popisywały, się pny Tylkówna, Dutkowska oraz wysoce uzdolniona p. Schragerowa.

Skoro już mowa o popisach i pedagogach, nie podobna przemilczeć faktu o zamianowaniu prof. Horbowskiego, najznakomitszego dziś polskiego nauczyciela śpiewu, profesorem bel cantu, w konserwatoryum wiedeńskiem. — Pedagoga tego, niezrównanego w swym zawodzie, mogliśmy byli zatrzymać — w swoim czasie — w Krakowie, którego stosunki muzyczne illustruje nominacya ta, chyba najlepiej — in minus.

Opera lwowska wyspiewywała w ostatnim czasie przez usta swych dobrych, lepszych i najlepszych śpiewaków co się dało, a przedewszystkiem „Quo vadis“, które obejrzane dokładnie przez melomanów Wielkiego Krakowa, gmin podmiejskich, oraz dalszych miejscowości prowincyonalnych od Krzeszowic, po Bochnię, przestało być aktualnem, i ściąga już tylko przyjezdnych. — Personal operowy powiększył się o p. Hendrich, która rozpoczęła występy jako Mimi w „Cyganeryi.“ — Pono niebawem ma przybyć na parę występów, słynny Didur.

Operetka pokazała nam nowe dzieło Lehara „Dziecko Księcia“ pozujące raczej na operę komiczną, aniżeli na operetkę. Sukces zdobyła tu p. Borowska, która w partyi naczelnej, wywarła dodatnie wrażenie, zarówno grą jak i śpiewem, jak niemniej urodą swą i wdziękiem. Sukces wielki osiągnęła również, doskonale zagraną rolą p. Kliszewska, ponosząca trudy vis comica w tem dziele z p, Kasprowiczówną oraz p. Solnickim, który — o dziwo! — obywał się bez szarży.

Również w drugiej operetce Lehara „Cygańska miłość“ wystawionej w ostatnim tygodniu, właściwą bohaterką i ozdobą zespołu, stała się p. Kliszewska, dzięki pomysłowości, pięknej grze i zgrabnie wtrąconym, a ze smakiem podanym kupletom. „Miłość cygańską“ wystawiono pod energiczną batutą p. Słomkowskiego — uposażono w piękne kostyumy i balet, wskutek czego — przy ujmującej, rozmachem i ognistością muzyce osnutej na motywach węgiersko-cygańskich — utrzyma się na repertuarze, tembardziej, że główne partye odtwarzają tacy gracze, jak pp. Miłowka (śpiewa bardzo pięknie), Markowska (wygląda prześlicznie), oraz pp. Kuligowski, Solnicki, Zaremba i t. d.

Powodzenie wesołej muzy lwowskiej, zachęciło „Teatr ludowy“ do wystawienia polskiej operetki, a to „Żaków krakowskich“ Anczyca, z muzyką Kazimierza Hoffmanna.

Z wystawieniem, a raczej z wznowieniem wesołej tej sztuki, zbiegła się się dziwnym trafem śmierć jej kompozytora. Dało to asumpt jakiemuś dowcipnisiowi, nieżyczliwie usposobionemu dla „Teatrzyku ludowego“ do twierdzenia, jakoby „Żaków“ śpiewano w Parku Krakowskim tak, iż kompozytor z żałości, w Berlinie umarł. Byłem na przedstawieniu, i zaręczyć mogę słowem uczciwego fotela, iż jest to wierutna bajka, wyssana z palca.

Najważniejszym jednak ewenementem ostatnich dni, był wykład habilitacyjny na Uniwersytecie Jagiellońskim muzyka Dra Zdzisława Jachimeckiego.

Fotel 66.

Nadesłane

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Komunikaty.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie. W myśl uchwały Wydziału Związku słowiańskiego nauczycielstwa powziętej we Wiednia w dniu 27 stycznia br. Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa odbędzie się w Krakowie w czasie od 21—25 lipca br. z następującym programem:

Piątek dnia 21 lipca: Powitalny wieczorek dla gości.

Sobota dnia 22 lipca: O godz. 7½ rano: Posiedzenie Wydziału Związku słowiańskiego. O godz. 9 rano: Uroczysty Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa ze wszystkich krajów austryackich (pierwsze posiedzenie plenarne).

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór honorowych prezesów Zjazdu (z pośród nauczycielstwa). 3) Powołanie sekretarza. 4) Przyjęcie regulaminu obrad. 5) Przemówienia delegatów i reprezentantów. 6) Obraz szkoły ludowej w Austryi, a) obecnej (ref. Dr. Henryk Kanarek), b) przyszłej (ref. M. Ubehla) 7) projekt pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego (ref. Karol Kostelecki) 8) Zakończenie obrad. O godz. 1 w południe: Uroczysty Obiad (bankiet); O godz. 3 po południu: Rozpoczęcie prac w sekcyach; subreferaty dla obrad w sekcyach będą dokładnie podane w szczegółowym programie Zjazdu. O godz. 7½ wieczór: Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim: „Halka“, opera narodowa Moniuszki.

Niedziela dnia 23 lipca: O godz. 8—10 rano: Dalsze obrady w sekcyach. O godz. 10. drugie plenarne posiedzenie Zjazdu dla przyjęcia rezolucyj i wniosków uchwalonych w Sekcyach odnośnie do referatów: a) obraz szkoły ludowej w Austryi, b) pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa ludowego Po południu: Zwiedzenie miasta i jego pamiątek i wycieczka do Okocima.

Poniedziałek dnia 24 lipca: Dalsze zwiedzanie miasta, wystaw i wycieczki na Kopiec Kościuszki, do Wieliczki, do Zakopanego i Tatr.

Wtorek dnia 25 lipca: Wycieczka do Zakopanego i Tatr.

Przed Zjazdem słowiańskiego nauczycielstwa odbędzie się w dniu 20 lipca posiedzenie pełne Naczelnego Zarządu, a w dniu 21 lipca V. Zgromadzenie delegatów „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie“.

Wszelkie korespondencye w sprawach Zjazdu i zgłoszenia przyjmuje sekretarz „Komitetu Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego“ p. Józef Robak, nauczyciel, Kraków, Zwierzyniecka 23.

Pieniądze przyjmuje skarbnik komitetu, p. Karol Balicki, nauczyciel w Krakowie, ul. Karmelicka 35. Zgłoszenia i pieniądze należy nadesłać najpóźniej do dnia 15 lipca 1911.

Wydział Związku słowiańskiego nauczycielswa w Austryi Stanisław Nowak prezes, (Kraków) H. Hájny I wiceprezes (Jankowice), P. Skalicky, II wiceprezes (Usti n. Orl). Józef Robak sekretarz (Kraków). A. Sustr skarbnik (Chrudin).

Członkowie Wydziału: E. Gangl (Idra), M. Gebauerova (Kromeryž), M. Jakimowski (Stanisławów), L. Jelenc (Lublana), B. Skala (Vysočany), C. Stalmach (Kończyce),

Biuro Komitetu Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa Kraków, plac Szczepański 3, Telefon Nr. 1209

Dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego. Sławnem w Polsce stało się nazwisko włościanina-poety Ferdynanda Kurasia. Poezye jego, ukazujące się od lat dwudziestu w pismach ludowych (wydane również w osobnych zbiórkach zatyt.: „Z pod Chłopskiej strzechy", „Wiązanka z chłopskiej niwy" i „Tatarzy w Sandomierzu"), budzą wśród rzeszy ludowej ducha narodowego i wielkie szlachetne uczucia.

Wzniosłe te utwory wychodzą z pod pióra poety, który żyje w najtrudniejszych warunkach życiowych, utrzymuje się bowiem wraz z liczną rodziną z ciężkiego zarobku dziennego. W takich warunkach wyrósł na największego obecnie poetę ludowego.

Dziś obowiązkiem społeczeństwa polskiego stało się uczcić E. Kurasia odpowiednim darem za dotychczasową pracę pisarską i tem samem przez polepszenie jego warunków życiowych ułatwić mu ją na przyszłość, na korzyść młodego piśmiennictwa ludowego i na chwałę ludu-narodu.

Z inicyatywy szerokich kół włościaństwa powiatu tarnobrzeskiego zawiązał się — jak wiadomo — w Tarnobrzegu, pod protektoratem Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, Komitet obywatelski ,któremu porucznoo zajęcie się zebraniem funduszów na dar narodowy w postaci zagrody włościańskiej dla bezdomnego poety.

Po dłuższych staraniach zakupił Komitet obecnie grunt pod przyszłą zagrodę i złożył na nim tarty materyał budowlany, uzyskany dzięki ofiarności jednostki. Pozostaje obecnie zakupić resztę materyału budowlanego i przeprowadzić budowę zagrody, co pociągnie za sobą wydatek około 4.000 K.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa polskiego, aby drogą składek dobrowolnych, a powszechnych dopomogło do urzeczywistnienia myśli tej i postanowienia, które, jak o tem z dotychczasowych objawów wnioskować należy spotkało się z ogólnem uznaniem i serdeczną życzliwością całego narodu.

Składki choćby najskromniejsze przyjmuje skarbnik Komitetu, Ludwik Kuryłło w Dzikowie p. Tarnobrzeg. W sekretaryacie Komitetu nabywać można zbiórki poezyi F. Kurasia oraz pocztówki, wydane nakładem Komitetu. Listy składkowe wydaje, zamówienia oraz wszystkie pisma przyjmuje sekretarz Komitetu, Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu (Galicya).

Wydział Tow. esperantystów uprasza szan. Członków, by zechcieli z początkiem nadchodzącego kwartału wyrównać zaległe i wpłacić nowe wkładki, albowiem w czasie wakacyjnym prócz wkładek innych dochodów Towarzystwo nie czerpie a wydatki są prawie jednakowe.

KRONIKA.

Z niedzieli. Niedziela wczorajsza minęła pod znakiem — nudów i zmęczenia. Upały ostatnich dni tak się krakowianom dały we znaki, że w niedzielę chcieli nareszcie wypocząć, tembardziej, że nawet zapowiedziane wycieczki statkami odpadły z powodu małej wody na Wiśle. Nudzono się więc przyzwoicie, patrząc na tumany kurzu, które wiatr podnosił bezustannie na ulicach, jakby chciał zadokumentować, że w Krakowie mamy zakład czyszczenia miasta, który tak intenzywnie pracuje, że o czystości ani słychu. Pocieszamy się bodaj tem, że przyszła niedziela, acz kolwiek bliższa pierwszego, a więc pod względem finansowym piękniejsza, będzie pod względem humoru — wesoła.

Wycieczka stow. kupców i młodzieży handlowej zapowiedziana na niedzielę 9 b. m. parostatkiem Wisłą do Niepołomic z powodu bardzo niskiego stanu wody na Wiśle została odłożoną do najbliższej niedzieli, to jest na dzień 16 bm.

Stowarzyszenie żyd. rygoryzantów w Krakowie zwołuje na dzień 12 lipca br. o godz. 7 i pół wieczór do sali „Solidarności", ul. Zielona 10, II. piętro, wiec żydowskiej młodzieży akademickiej z porządkiem dziennym: „Żydowski dom akademicki w Krakowie".

Zmiana właściciela. Znana firma „Auto" przy placu Szczepańskim, magazyn przyborów sportowych, przeszła w tych dniach na własność, powszechnie znanego' i cenionego przemysłowca p. Ustyanowicza. Wziętość i fachowe wykształcenie nowego, sympatycznego właściciela, daje rękojmię, że firma ta pod jego fachowem kierownictwem ku wszechstronnemu zadowoleniu klubów i poszczególnych odbiorców rozwijać się będzie. — Nowej firmie życzymy „Szczęść Boże".

Kasa zamawiań teatru miejskiego. P. Wierzejski, w którego sklepie mieści się dotąd kasa zamawiań, prosi nas o zaznaczenie, że począwszy od nowego sezonu dramatu nie będzie prowadzić kasy zamawiań. — Wszyscy interesowani, którzy mają jakiekolwiekbądź pretensye do dotychczasowego zarządu, raczą się zgłosić do dnia 15 sierpnia b. r.

Godne uwagi. Wakacye się zaczęły ale młodzież szkolna pojąwszy, że prócz wyćwiczenia się w pracy umysłowej w ciągu całego roku szkolnego, musi także poznać co to jest praca fizyczna, praca ciężka, stanęła w szeregi robotnicze co ku bardzo miłemu i wzmianki godnemu zadowoleniu podnieść musimy. Ta młodzież to przeważnie uczniowie szkół średnich z klas 5, 6, 7, i nawet 8-mej, stanęła do pracy przy budowie domu przy ulicy Straszewskiego. Trzymając się przysłowia „uczciwa praca nie hańbi" wykonując ona prace robotników dziennych, nosząc cegły, tłukąc kamienie i t. Przyjemnie to patrzeć jak młodzież ima się tej pracy, zaznajamiając się w ten sposób z twardym sposobem życia codziennego szerokich warstw społeczeństwa, t. j. z życiem klasy rzemieślniczej i rękodzielniczej.

Do wiadomości c. k. Dyrekcyi policyi. Już od dłuższego czasu dochodzą nas skargi przyjezdnych na gburowatość dorożkarzy krakowskich. Zwracamy więc na tej drodze uwagę c. k. Dyrekcyi policyi, aby wydając stosowne zarządzenia, zapobiegła dalszym nadużyciom i raczyła uwolnić przyjezdnych od niemiłych zajść z dorożkarzami, a tem samem nie pozwoliła na psucie ogólnej opinii o grzeczności w mieście Krakowie.

Defraudacye w Izbie rękodzielniczej. W piątek odbyło się posiedzenie wydziału Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem wiceprezesa p. Bialika. Członkowie komisyi rewizyjnej Drozdowski i Stieglitz stwierdzili, że fundusze Izby i budowy domu znajdują się w największym porządku, wobec czego uchwalono kierownictwu Izby votum ufności.

Co do Głowackiego stwierdziła komisya rewizyjna, że zdefraudował 370 K. z funduszów cechowych w ten sposób, że nie oddawał do kasy kwot pobranych od uczniów i majstrów. Z powodu tej defraudacyi Izba rękodzielnicza nie poniesie żadnej szkody, gdyż szkodę pokryją przełożeni cechów.

„Nowiny" donoszą, że śledztwo w sprawie malwersacyi w Izbie rękodzielniczej trwa dalej i że o sprawie zawiadomioną została prokuratorya państwa.

Śledztwo stwierdziło, że Głowacki dopuścił się malwersacyi różnych wkładek i taks cechowych. — Kwota sprzeniewierzona nie jest jeszcze ustalona, wciąż bowiem zgłaszają się poszkodowani. Śledztwo, które prowadzi kom. pol. Krupiński, stwierdziło również, że Głowacki wyrobił sobie paszport na wyjazd do Rosyi. Miejsca obecnego pobytu defraudanta nie zdołała jeszcze policya wykryć.

Odnośnie do rozesłanego komunikatu słusznie piszą „Nowiny":

„Przyjmując z zadowoleniem do wiadomości, iż komisya, złożona z członków wydziału Izby, znalazła fundusze Izby Rękodzielniczej i budowy domu w zupełnym porządku, nie wahamy się zaznaczyć, że w celu zupełnego uspokojenia opinii należało było rewizyę powierzyć nie członkom wydziału, lecz fachowcom z poza Izby, którzyby zbadali cały system gospodarki. — Formalnościom stałoby się w ten sposób lepiej zadość.

Geometra cywilny Zygmunt Gerstenfeld złożył przepisaną przysięgę i otworzył biuro w Krakowie ulica Długa 26.

W biurze tem wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Pożar. Wczoraj zaalarmowały publiczność wracającą tłumnie z Błoń i Parku Jordana sygnały jadącej straży pożarnej. Straż zawezwano do palących się rusztowań i wiązań dachowych nowej, a względnie świeżo budującej się szkoły przemysłowej na Żabin. Na miejsce wypadku przybyło dwa plutony straży I. i II. pod komendą brandmistrza p. Urody i po krótkiej chwili ogień ugaszono. Ogień wzniecili prawdopodobnie zajęci tamże blacharze.

Zguby. P. Antoni Markiewicz zamieszkały na Grzegórzkach przy ul. Szkolnej 67 zgubił wczoraj na t. zw. „Tandecie" gotówką 160 kor.

P. Wanda Morawska, zamieszkała przy ul. Jagiellońskiej l. 8 zgubiła onegdaj przechodząc plantami między Uniwersytetem a ul. Sławkowską trzy breloczki pamiątkowe i zarazem wartościowe. Dwa z nich były złote, jeden zaś srebrny. Znalazcy zechcą łaskawie poszkodowanym zwrócić zguby.

Nieostrożna jazda rowerem. Akiba Hemmerling jadac wczoraj nieostrożnie na rowerze przez ul. Sebastyana przejechał 7-letnią córkę Hottingera, Elżbietę raniąc ją ciężko w kolano.

Wypadek automobilowy. Automobil znaczony S. 917 pędząc wczoraj ul. Nowowiejską przejechał siostrę p. Neudingera Józefa, Leonię i potłukł ją dotkliwie.

Kradzież. Kasyerka kawiarni japońskiej Rosa Sipos wróciwszy w nocy z 8 na 9 bm. do domu zauważyła brak bielizny wartości 400 kor. i gotówki 140 kor. Za sprawcą poszukuje policya.

Kradzież listów z pocztowych skrzynek. Wczoraj skradziono znowu listy ze skrzynek umieszczonych na budynkach hotelu Mullera i c. k. Komendy korpuśnej. Listy te w jakie 2 godziny po wrzuceniu do skrzynki znaleziono otwarte i porzucone w jednej z bram tej ulicy. Za sprawcami poszukuje policya.

Ugodzony kamieniem. Ludwik Jachimowicz lat 19 z Ludwinowa przechodząc wczoraj ulicą swojej dzielnicy koło grupy bijących się i pijanych „towarzyszy", został ugodzony kamieniem w twarz. Wskutek uderzenia powstała duża rana cięta, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Walka na widły. Wieś Olsza była wczoraj widownią bójki, czy „pojedynku" na widły. Epilog tej walki rozegrał się na stacyi ratunkowej, gdzie się J. J. furnal lat 42 celem zaopatrzenia ran kłutych i ciętych na głowie zgłosił.

Nożownictwo jako „sport" zatacza coraz szersze kręgi; i tak wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową murarz M. J., zamieszkały przy ul. Ciemnej 12 z prośbą o zaopatrzenie rany kłutej w pierś, zadanej nożem w bójce przez przyjaciela.

Kronika esperancka. Dyrekcya wystawy międzynarodowej hygienicznej w Dreźnie wydała w języku Esperanto broszurę o wystawie, która za nadesłaniem 25 h na opłatę pocztową bezpłatnie rozsyła. Celem wykazania dyrekcyi wystawy, jak nasza idea jest już rozpowszechnioną, wskazane jest, by jak najliczniejsze zgłoszenia o tę broszurkę wpływały tem więcej, że broszurka ta ma także wartość literacką.

Dyrekcya francuskiej kolei w Orleanie wydaje ozdobnie ilustrowaną broszurę w języku esperanckim o swych kolejach.

Dyrekcya kolei The Northh Lastern Railway ogłoszenia swe do publiczności drukuje także w języku esperanckim.

Skazanie za pornografię. Jak z Monachium donoszą, skończył się w sobotę o pierwszej w nocy proces literaty dr. Zemrer, który był oskarżony wraz z znanym rysownikiem Bayrorem o rozszerzanie pism pornograficznych. Obydwaj oskarżeni dostali po ośm miesięcy ciężkiego więzienia".

Od Redakcyi. Artykuł w poprzednim numerze p. t. JE. Dr. Głąbiński był przedrukiem z „Wieku Nowego".

Kwestya marokańska.

Zaledwie ucichła zawierucha wywołana wcieleniem do Austro-Węgier Bośni i Herzogowiny, zaledwie po śmierci króla Edwarda VI nastąpiło pewne złagodzenie w napięciu między Anglią a Niemcami, a już w polityce państwowej pojawił się nowy niepokojący czynnik: Maroko. W pierwszym rzędzie rozruchy w państwie Szeryfa i spowodowana nimi interwencya Francyi wywołały naprężenie między Paryżem a Berlinem, chociaż Niemcy na razie tajemniczo milczały i dopiero obecnie rozpoczęły samodzielną akcyę w Maroku; także między Francyą a Hiszpanią, która chciałaby rozszerzyć wąski pasek swych afrykańskich posiadłości przyszło do zaostrzenia stosunków. Istniejący zaś między mocarstwami Europy system przymierzy i porozumień sprawił, iż ta niepewna sytuacya daje się odczuć całej Europie i doprowadziła nawet do pewnego zamącenia sielanki między Niemcami, a Austro Węgrami, które widocznie nie chcą odgrywać po raz drugi roli „świetnego sekundanta" swego potężnego sprzymierzeńca. A jednak sprawa marokańska na pozór tak groźna dla pokoju światowego, dałaby się, gdyby nią zręcznie pokierowano, nietylko ostatecznie rozwiązać bez „krwi i żelaza", bez zbrojnego starcia między interesowanemi państwami, ale mogłaby ona dać początek w Europie erze stałego pokoju, od lat przeszło 40 zawsze chwiejnego i niepewnego. Tu należy przedewszystkiem stwierdzić, że uchwały konferencyi w Algeciras były od razu tworem poronionym, bo załatwiały rzecz połowicznie, paliatywnie, nie w sposób gruntowny, lecz kryjący w sobie niebezpieczeństwo nowych zawikłań. Nie można mianowicie uznać za racyonalną główniej zasady tej międzynarodowej konferencyi o niepodległości i integralności Maroka. Owszem, musi się przyjść do przekonania, że to ostatnie niepodległe państwo mahometańskie, straciło jako takie, zupełnie racyę bytu. Słabość faktyczna desposty sułtana, czysto nominalne jego znaczenie we wnętrzu kraju, głęboka nienawiść między najeźdźcami — Arabami a tubylczymi Berberami, dziki fanatyzm wszystkich Marokanów w stosunku do obcych i prześladowania innowierców, nieokiełzany duch buntowniczy pojedynczych szczepów, ciągłe walki między pretendentami wśród straszliwych okrucieństw popełnianych na przeciwnikach, chroniczny stan anarchii — dają obraz karykatury państwa, a to tuż pod okiem Europy. A jednak niegdyś ku końcowi wieków średnich, istniało tu potężne państwo, a jednak i dziś ten wielki kraj o żyznej ziemi i bogatych skarbach podziemnych, czeka na otwarcie go dla kultury, a położenie jego u bram Afryki, między morzem Śródziemnem a oceanem Atlantyckim rokuje mu niesłychany rozwój ekonomiczny. Oczywiście musiałby tu w dziedzinie gospodarczej wobec wszystkich państw obowiązywać system otwartych drzwi, któryby przy umiarkowanym i równomiernym systemie cłowym, żadnemu z nich nie utrudniał handlu z Marokiem, eksploatacyi jego naturalnych bogactw i tworzenia w nim zakładów przemysłowych.

W razie zabezpieczenia interesów ekonomicznych tych państw zajęcie Maroka przez Francyą nie powinnoby się spotkać z oporem z żadnej strony, zwłaszcza, że Anglia już dawno w zamian za wolną rękę w Egipcie zostawiła Francyi carte blanche w tej części Afryki i że inne państwa — włączając Niemcy — nie mają w Maroku innych interesów, jak tylko właśnie natury ekonomicznej. Co więcej —

Niemcy miałyby wybitną korzyść z wpuszczenia Francyi do Maroka i byłoby to tylko kontynnowaniem polityki Bismarcka wobec ich zachodniego sąsiada. Przecie ten apostoł nowożytnych Niemiec pchnął właśnie Francyę do Tunisu, aby zmniejszyć jej parcie ku Alzacyi i Lotaryngii, a zadanie, któreby jej stawiało Maroko, z pewnością na bardzo długi czas oderwałoby jej wzrok od „dziury w Wogezach“. Bo podbój i utrzymanie w karbach Maroka — to byłaby nielada praca; dość tu przypomnieć, że około 30 lat upłynęło, nim się Francya w zupełności uporała z Algierem, krajem mniejszym, o ludności mniej wojowniczej.

Ale nie dość na tem. Nie jest wykluczonem, że takie rozwiązanie kwestyi marokańskiej nietylko złagodziłoby niebezpieczeństwo wojny europejskiej, tkwiącego w przeciwieństwie Francyi do Niemiec, ale że mogłoby się ono nawet przyczynić do ostatecznego usunięcia z porządku dziennego tej kwestyi, która właściwie zrodziła obecny zbrojny pokój, wraz ze wszystkiemi fatalnemi jego następstwami, że ono mogłoby skłonić Francyę do ostatecznego zrezygnowania z rewanżu za Sedan i z odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Pewnem jest bowiem, że idea o odbiciu tych bolesnych strat żyje wprawdzie w sercu Francuzów, że ona jednak powoli słabnie i blednie. Stagnacya we wzroście ludności francuskiej, przy znacznem pomnażaniu się ludności Niemiec, wymieranie generacyi, która brała udział w tych bohaterskich a tak nieszczęsnych zapasach, która widziała lub znosiła oblężenie Paryża, wznowienie się socyalizmu, który wypowiedział wojnę wojnie, sprawiły, że, choć od czasu do czasu któryś z generałów pobrzękuje szablą, mimo to zaczynają się odzywać coraz częstsze głosy przeciw myśli o odwecie. Jeśli nadto prowincye zabrane otrzymają szerszą autonomię — co obecnie właśnie wchodzi w życie — i jeżeliby Niemcy umiały wyzyskać tę psychologiczną chwilę przez otwarcie dla Francyi szerokiego pola działania w Maroku, jeżeliby Francya za wyrzeczenie się tego, co straciła, stworzyła sobie w północnej Afryce olbrzymie państwo kolonialne, wtedy mógłby zniknąć z polityki Europy ferment, stworzony wojną niemiecko-francuską, mogłaby zmienić się sytuacya przygniatająca wszystkie państwa i ludy Europy. Boć przecie pewnem jest, że głównie na tle myśli odwetowej francuskiej zrodziło się przymierze francusko-rosyjskie, że w dalszej konsekwencyi nastąpiło zbliżenie Francyi do Anglii, że wskutek tego Europa rozdzieliła się na dwa zbrojne obozy, że zbrojenia mocarstw rosną aż do paroksyzmu.

Pewnem jest dalej, że w razie rozwiązania się aliansu rosyjsko-francuskiego (którego urok i tak już we Francyi zmalał znacznie), Rosya sama, wstrząśnięta ostatnią wojną i zaprzątnięta na dalekim Wschodzie przestałaby być niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego; Austro-Węgry nie musiałyby — nieraz ze szkodą dla siebie — słuchać komendy z nad Sprewy, a Niemcy i Anglia znalazłyby w takim razie między sobą jakiś modus vivendi.

Zainicyować taki zwrot w polityce międzynarodowej, byłoby w pierwszym rzędzie zadaniem naszej monarchii, jako aliantki Niemiec, a przyjaciółki Francyi.

Możeby nasz nowy parlament odstąpił od zupełnej niemal obojętności swych poprzedników wobec spraw zagranicznych i czy to sam, czy to przez swą delegacyę, choćby próbował objawić swą wolę w tym kierunku. In magnis voluisse sat — a rozchodzi się tu przecie o rzecz tak doniosłą!

Dr. L. Fischlowitz.

Zatarg marokański.

Interwencya Rosyi.

(*Tel. własny Gazety Poniedziałkowej*).

Londyn, „Times“ donosi z Petersburga, że Rosya wystosowała do Niemiec notę w sprawie marokańskiej z zapytaniem, czy Niemcy zamierzają wysadzić wojska w Maroku. Odpowiedź Niemiec już nadeszła, lecz odesłana została carowi na wody finlandzkie.

Niemcy miały oświadczyć, że wysłanie francuskiego okrętu wojennego do Maroka uważałyby za krok nieprzyjazny.

Jeszcze jeden okręt do Marokka.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Gdańsk. Okręt ćwiczebny szkolny „Vinetua“ otrzymał rozkaz wyjechania na morze Śródziemne. Okręt ten zatrzymać się ma w jednym z portów marokkańskich.

Nie będzie wojny o Marokko

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Londyn. Sytuacyi, wytworzonej przez wysłanie niemieckiego okrętu wojennego do Agadir w Marokku nie uważają tu za bezpośrednio groźną. Zdaniem tutejszych kół politycznych krok ten Niemiec miał jedynie na celu powstrzymanie Francyi od zaborczych zamiarów w Marokko. Wobec solidarności, jaką okazała w tej sprawie względem Francyi Anglia, a do pewnego stopnia także i Rosya, rząd niemiecki nie odważy się na trwałą okupacyę Agadiru i zadowoli się osiągnięciem tego, że wojska francuskie opuszczą Fez i cofną się znów na wybrzeże. Jeżeli po ich wymarszu nie wybuchną wewnątrz kraju nowe rozruchy przeciwko Mulaj Hafidowi, sytuacya ogólna pozostanie nadal taką, jak ją wytworzyła konferencya w Algericas, to jest ogólnie niepewną, a zaostrzy się popiero w razie wybuchu powstania w Marokku.

Stanowisko Francyi.

(*Tel. własny Gazety Poniedziałkowej*).

Berlin Francuski ambasador w Berlinie Cambon wczoraj powrócił do Berlina. Trudno na pewno podać instrukcye, jakie otrzymał od rządu francuskiego. Wedle jednak nadeszłych tutaj informacyi Cambon ma oświadczyć, że Francya trwa niezmiennie przy zasadzie uznania zwierzchności sułtana, nietykalności Marokka. Francya oświadcza, że ekspedycya ostatnia była konieczna dla ochrony francuskich i obcych poddanych w Fezie i że wojska francuskie Fez prędzej opuszczą, aniżeli zrazu przypuszcza. Francya jest zdecydowana sprzeciwić się wszelkim usiłowaniom, dążącym do rozszarpania Marokka a gdyby Niemcy miały zamiar definitywnie osiedlić się w Marokku, to wynikłyby z tego największe trudności ze względu na Francyę, jak i ze względu na stanowcze stanowisko Anglii.

Berlin. (T. B. K.). Na odbytej wczoraj konferencyi Kiderlen-Wächltza z Cambonem okazało się, że niema powodu do zaniepokojenia, że owszem obydwie strony życzą sobie porozumienia co ewentualnych kwestyi spornych.

Najnowsze „sumienie narodowe“.

Ze Lwowa telefonują nam:

Narodowi demokraci, którzy zawsze mieli ambicyę, by być rządem narodowym, obecnie kiedy przy wyborach ponieśli klęskę, zapragnęli stać się — sumieniem narodowem. Takie słowo padło z ust prezesa narodowej demokracyi na wiecu sobotnim we Lwowie, urządzonym głównie do uświetnienia powrotu do Lwowa dymisyowanego ministra Głąbińskiego. To najnowsze stanowisko narodowej demokracyi zakrawa na kawał. Boć przecie trzeba nazwać bezczelnością, jeśli partya, którą społeczeństwo odrzuciło od siebie, chce odgrywać w tem społeczeństwie rolę sumienia narodowego. Ale — do bezczelności wszechpolskiej oddawna byliśmy przyzwyczajeni, więc ona nas i teraz nie dziwi. Dobrze się stało, że wszechpolacy więcej rządzić nie będą, a co będą dalej robili, to społeczeństwo naprawdę mało obchodzi. Obejdzie się społeczeństwo i bez wszechpolaków i bez takiego sumienia narodowego.

Wejście w życie tego najnowszego „sumienia narodowego“ odbyło się uroczyście. Obwieścił je w sobotę prezes wszechpolaków następującemi słowy:

„Jakie są zdanie nasze po wyborach? Inne są dla społeczeństwa, inne dla grupy parlamentarnej.

Przeciw żywiołom siejącym deprawacyę publiczną, muszą się skupić wszelkie żywioły zdrowe. Wszyscy ci, co tak czują, winni mimo pewne różnice, zbliżyć się do stronnictwa demokratyczno-narodowego i współnie z niem współdziałać w odrodzeniu naszej dzielnicy. A są po temu już zaczątki.

Inne zdania ma grupa parlamentarna demokratyczno narodowa. Namiestnik robił wybory w interesie partyi stańczykowskiej, którą zagasającą chciał przywrócić do władzy; dużą rolę grała zemsta osobista — ale były także i motywy polityczne. Chodzi mu o ugodę z Rusinami, do czego już się przyznali parlamentarni posłowie postępowej demokracyi i ludowcy. A bodajże chodzi mu także o sprawę kanałową, której blok radby zaniechać za cenę rekompensaty finansowej. Zadaniem grupy posłów demokr.-narod. i jej zbliżonych czynników będzie bronić dóbr narodowych, baczyć, aby nie dopuścić do klęsk narodowych, być sumieniem narodowem.

Mimo wszystkie prześladowania drogi naszej nie zmienimy. Nie należy się łudzić, jakoby p. namiestnik miał rychło ustąpić; ma przecie przeprowadzić reformę wyborczą sejmową z preponderancyę Rusinów. Nie rychło zakończą się też prześladowania: mimo wszystko pozostaniemy wierni swemu sztandarowi“.

To „sumienie narodowe“ otrzymało sukurs w osobie dra Głąbińskiego, który na stałe powrócił do Lwowa, wziąwszy dymisyę, gdyż — jak oświadczył przez Pawlikowski — nie chciał brać jako członek rządu odpowiedzialności za bezprawia i nadużycia przy wyborach (!). Pierwsze cięgi dostały się od tego sumienia narodowego, naturalnie — p. namiestnikowi. Zobaczymy komu się dostaną dalsze.

Co mówią w Wiedniu.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. Przebieg demonstracyjnego zebrania wszechpolaków we Lwowie, które zwracało się głównie przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu, utwierdza posłów polskich innych stronnictw w obawie, że Koło polskie dużo będzie miało ze strony grupy wszechpolskiej trudności i przykrości. Postępowanie tej grupy jest już dziś tego rodzaju, że zasługuje na miano jawnej zdrady najważniejszych interesów narodowych i krajowych. Opinia w kraju powinna być przygotowana na wprost bolesne niespodzianki z tej strony.

Stanowisko namiestnika dr. Bobrzyńskiego jest jednakże wobec rządu tak silne, że największe nawet intrygi wszechpolskie absolutnie zachwiać go nie zdołają.

Nowe intrygi wszechpolskie.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałk.*).

Wiedeń W tutejszych kołach poselskich panuje obawa, że posłowie wszechpolscy starać się będą usilnie o zdyskredytowanie Koła polskiego przez częste naruszanie solidarności i zdradzanie tajemnic z poufnych obrad Koła.

Pragną oni, mimo swej liczebnej słabości, odgrywać nadal w Kole wybitniejszą rolę i dążyć będą do tego środkami wprost brutalnemi. Cały dotyczący plan taktyki wypracował już dr. Grabski. Zwraca się on głównie przeciwko nowo-wybranym wybitnym posłom konserwatywnym, oraz przeciwko dr. Germanowi. Potrzeba będzie bezwzględnej surowości całej większości Koła, ażeby tę grupę szkodników utrzymać w należytym rygorze.

W dążeniu do tego, większość Koła znaleść powinna chętne poparcie ze strony całej opinii publicznej w kraju.

Budowa kanałów.

Byliśmy z góry na to przygotowani, że jeszcze przed rozpoczęciem się sesyi nowej Rady państwa prasa wiedeńska naogół budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła przeciwna, wystąpi znowu z artykułami przeciw budowie kanału. I nie omyliliśmy się. Wczorajsza „Zeit“ zamieściła już jeden artykuł z zapowiedzianej seryi, występująco bardzo stanowczo przeciw budowie kanału wewnętrzno-galicyjskiego. Artykuł ten napisany przez profesora uniwersytetu dra Emila Saxa, jest znamienną przygrywką do walki, jaką Niemcy znów przeciw kanałom rozpoczną. Autor, posługując się cyframi i obliczeniami, stara się w artykule tym udowodnić, że budowa kanału wewnętrzno-galicyjskiego nie tylko nie jest potrzebną, ale że z punktu widzenia interesów gospodarczych państwa jest poprostu nonsensem. Czytamy w tym artykule:

„Pewne koła noszą się z zamiarem zażądania od rządu w stosownej chwili budowy kanału wewnętrzno-galicyjskiego nawet wtedy, gdyby budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła zaniechano zupełnie. Wymagać się więc będzie znowu od państwa, aby Galicyi zrobiło prezent i wykonało budowę, której koszta pociągną ze sobą pożyczkę w kwocie 348 milonów, od czego same procenta bez amortyzacyi wynosiłyby rocznie blisko 14 milionów, a utrzymanie tego kanału kosztowałoby rocznie 2 miliony. Motywów przekonywujących za budową nie przytaczają, ponadto, że ten kanał wewnętrzno-galicyjski będzie miał za zadanie ułatwienie eksportu galicyjskiego i śląskiego do Niemiec i we wschodnich prowincyach, w których przemysł jeszcze się nie rozwinął, przyczynić się do podniesienia tego przemysłu przez zniżenie cen przewozu węgla krajowego.

„W artykułach moich postaram się udowodnić, że kanał tego wszystkiego nie spełni, że w porównaniu z olbrzymimi kosztami zgoła się nie opłaci, ba, że taki kanał wewnętrzno-galicyjski wogóle jest gospodarczym nonsensem, o którym najlepiej byłoby wogóle nic więcej nie mówić.

Po tym znamiennym wstępie prof. Sax stara się wykazać, że kanał taki przecinałby w 9 miejscach linie kolejowe, mianowicie dwa razy linię Tarnów-Szczucin, w Rzochowie linię Dębica-Tarnobrzeg, dalej pod Leżajskiem, pod Bobrówką na linii Jarosław Sokal, pod Rudkami linię Lwów-Sambor, pod Załesiem koło Chodorowa linię Lwów-Stryj. Z tego zdaniem autora wynika, że kanał jest zgoła zbyteczny, bo na całej tej przestrzeni są linie kolejowe, a koleje wobec taryfy niskiej spełnić mogą zadania kanału lepiej i znacznie taniej. W końcu udowadnia rzekomo cyframi, że ten kanał wobec rozgałęzienia sieci kolejowych niema sensu.

Jest to artykuł bardzo charakterystyczny. Nie wiemy jeszcze, co prof. Sax powie dalej w tym kierunku, jakie znajdzie dowody na poparcie swego, tak kategorycznie na wstępie powiedzianego twierdzenia o bezsensowności budowy kanału wewnętrzno-galicyjskiego. Ale z artykułu tego wynika jasno, że pp. Niemcy już są zupełnie pewni, iż o budowie kanału Dunaj-Wisła rząd wcale nie myśli, więc teraz zabrali się do zwalczania kanału wewnętrzno-galicyjskiego.

Ten kanał wewnętrzno-galicyjski jest niefortunnym wymysłem wszechpolskim, którzy widząc, że nieszczęsna polityka eksc. Głąbińskiego doprowadziła po zaprzepaszczenia sprawy kanałowej w Wiedniu chcieli ludności zamydlić oczy projektem kanału wewnętrzno-galicyjskiego. Kanał ten miał być, jak chcieli wszechpolacy rekompesatą za zaprzepaszczenie kanału Dunaj-Wisła.

Samo podniesienie kwestyi budowy takiego kanału było nonsensem tembardziej, że cały kraj domagał się budowy nie kanału wewnętrzno-galicyjskiego, ale kanału Dunaj-Odra. Skorzystali z tego przeciwnicy kanałów, przekonani, że pogrzebali już projekt kanału Dunaj-Wisła, zabrali się do grzebania kanału którego projekt zawdzięczamy wszechpolakom.

Artykuły p. Saxa przyjdą w samą porę. Przypomną one nowemu Kołu polskiemu najważniejszy jego obowiązek i przyczynią się niewątpliwie do tego, że

Koło zażąda teraz stanowczo rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Wisła, który to postulat jest nietylko postulatem naszego całego kraju, ale jest kwestyą zasadniczą, gdyż nie budowanie kanałów byłoby złamaniem konstytucyi, ba złamaniem ustawy, uchwalonej przez obie Izby i sankcyonowanej przez cesarza.

W chwili, kiedy Koło polskie stoi przed otwarciem nowej Rady państwa, sprawa budowy kanałów jest kwestyą zasadniczą naszej polityki w Wiedniu. Nie wątpimy, że nasi posłowie spełnią swój obowiązek. Budowa kanałów nie będzie bowiem prezentem dla Galicyi, ale będzie wykonaniem ustawy, czego każdy obywatel, obowiązany do słuchania ustaw ma prawo wymagać.

Przyszłe Koło polskie.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.*)

Wiedeń. Z dobrze poinformowanych polskich kół poselskich dowiaduję się, że olbrzymia większość Koła, złożona z konserwatystów, demokratów i ludowców, domagać się będzie od barona Gautscha, jako „conditio sine qua non" wykonania w całej pełni ustawy kanałowej. Na kompensaty, za które wszechpolacy w poprzednim Kole polskiem gotowi byli zaprzedać kanały, większość ta się nie zgodzi. Członkowie jej wstąpią ewentualnie do gabinetu, tylko pod warunkiem, że kanały będą wybudowane. (Patrz artykuł).

Zupełnie odmienną, bo szczerze pojednawczą będzie także polityka i taktyka nowego Koła w kwestyi ruskiej. Ponieważ zaś także po stronie ruskiej wybrane zostały w większej liczbie żywioły umiarkowane, spodziewać się należy, że także w kwestyi ruskiej zawarty zostanie znośny dla obu stron kompromis.

Jakkolwiek nowe Koło wątpi do większości, popierającej obecny gabinet, zachowa sobie do pewnego stopnia wolną rękę wobec barona Gautscha osobiście i szczerze dążyć będzie do utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Sprawy parlamentarhe.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego. Prezes p. Dr. Łazarski rozesłał do wszystkich członków Koła polskiego zaproszenia następującej treści:

Na podstawie §§ 1—10 statutów Koła polskiego we Wiedniu z roku 1908 zapraszamy niniejszem JW. Pana na posiedzenie Koła polskiego, które się odbędzie w Wiedniu bnia 15 lipca 1911 w sobotę o godzinie 5 po południu w sali IX na parterze w budynku Parlamentu.

Porządek dzienny: 1). Wybór prezesa Koła, 2). wybór czterech wiceprezesów Koła, 3). wybór Komisyi parlamentarnej Koła, 4). wnioski względem wyboru prezydyum Izby poselskiej, 4). dyskusya polityczna. Prezydyum Koła polskiego we Wiedniu.

Dr. Stanisław Łazarski,

O termin zwołania Koła.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. (*wąż*). Jedna z korespondencyj tutejszych przyniosła wiadomość, że Koło polskie zbierze się celem ukonstytuowania 9. bm. w Krakowie. Termin ten, jak wiadomo, wyznaczono jednak w rzeczy samej najpierw na 13, później na 15 bm. o godz. 1, potem na godz. 4, wreszcie na godz. 5-tą wieczorem. Chwiejność ta stąd pochodzi, że grono przewódców polskich w porozumieniu ze sferami rządowemi postanowiło niedzieli ubiegłej prosić prezesa Koła dra Łazarskiego, aby pierwsze posiedzenie Koła zwołał na 9 bm. z uwagi, że inne kluby parlamentarne do tego czasu się już ukonstytuowały, a rzeczą jest konieczną, aby Koło w tym czasie również wyznaczyło już osobistości upoważnione do traktowania z rządem i stronnictwami.

Prośbę powyższą wraz z motywami przedłożono drowi Łazarskiemi telegraficznie, otrzymano jednak odpowiedź, że wybory jeszcze nie ukończone i wątpić należy, czy zbierze się w dniu tym komplet potrzebny. Nadto z własnych spostrzeżeń w czasie swego pobytu w Wiedniu, Dr. Łazarski nie przyszedł do przekonania o konieczności wcześniejszego ukonstytuowania się Koła. Z tych powodów dr. Łazarski zwołał tylko prezydyum Koła na środę 5-go, gdzie postanowiono dokonać ukonstytuowania się Koła na posiedzeniu odbyć się mającem na dwa dni przed zwołaniem Rady państwa. Ponieważ zrazu sądzono, że zagajenie Rady państwa odbędzie się 15-go, termin wyznaczono na 13-go; wobec tego, że Rada państwa ostatecznie zwołaną została na 17-go, Koło zbierze się w sobotę 15-go bm.

Frakcya demokratyczna Koła.

(*Telegram wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. (*wąż*). W sobotę 15. bm. odbędzie się p r z e d posiedzeniem Koła zebranie konstytujące frakcyi demokratycznej. Zebranie to odbędzie się prawdopodobnie przed południem.

Frakcya konserwatywna Koła.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Wiedeń. Grupa konserwatywna Koła polskiego zbierze się w sobotę 15 b. m. na posiedzenie, celem ukonstytuowania się. Jak się dowiadujemy jednak, konserwatyści nie wybiorą wcale żadnego prezydyum.

Telegramy

Powódź.

(*Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej"*).

Kołomyja. Prut wezbrał do niebywałych rozmiarów i grozi zawaleniem mostu, łączącego ul. Sobieskiego z Wierbiążem. To samo niebezpieczeństwo grozi mostowi kolei lokalnej do Peczeniżyna i Słobody Rungurskiej. Mosty się już chwieją. Woda sięga bardzo wysoko; do poziomu mostów brakuje jej niecałe półtora metra. Pociągi, które miały odejść do Kosowa i Peczeniżyna, wstrzymano. Komunikacya do Kosowa odbywa się przez Zabłotów.

Na niektórych ulicach miasta prąd wody jest tak silny, że przewraca wozy.

Tama, prowadząca do Prutu od Młynówki koło młyna Gartenberga, została zerwana. Młynówka rozlała się szeroko.

Wody ciągle przybywa. Zalewa ona dalsze ulice. Ofiar w ludziach na razie niema.

Czerniowce. Prut straszuie wylał. Wsie Leńkowce, Mamajesti, Żuczka (cukrownia), Mahala, Kaliczanka, Dolne Czerniowce zalane wodą. Pociągi nie kursują. Woda dalej wzbiera. obecny stan 6 metrów ponad 0.

Czerniowce. (T. B. K.), Gminy położone w dolinie Prutu są zalane. Zarekwirowane wojsko krzątało się i w nocy około ratunku. 3 ludzie zginęli. Szkoda idzie w miliony. Ludność otrzymuje pomoc od rządu krajowego. Zainicyowano akcyę zapomogową na wielką skalę. Woda w Prucie doszła do wysokości 5 m. obecnie spadła już na o 3 m. Także dopływy Prutu opadają.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Keczkemet. Niema ani jednego domu w całem mieście, któryby nie był uszkodzony. Ludność rozłożyła się obozem za miastem i w obawie o życie nie chce wracać do domów. Miasto całe jest przez wojsko otoczone. Wysłany batalion pionierów, okazał się niewystarczający. Szkodę, którą Komuna ponosi wynosi milion koron, a ogólna szkoda około 10 milionów koron. O odbudowaniu chociażby jednego budynku mowy być nie może.

Cyklon w Neapolu.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Rzym. Wczoraj wyrządził tutaj cyklon ogromne szkody i spustoszenia, wszystkie dachy domów zerwane, kilka ludzi zginęło. Szkoda wynosi 3 miliony lirów.

Z dworu cesarza.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Ischl. Cesarz wyjedzie stąd 18 b. m. rano do Wiednia na otwarcie parlamentu i uda się wprost z dworca kolejowego po Burgu. Nazajutrz cesarz wygłosi mowę tronową, poczem wraca z powrotem do Ischlu.

Katastrofy kolejowe.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Mainz. Pociąg towarowy idący do Meinz, wykoleił się. 14 wagonów zdruzgotanych. Szkoda wynosi 2 miliony marek.

Paryż. Pociąg okspresowy Havre-Paryż wykoleił się koło Mantes. Mnóstwo osób odniosło ciężkie rany.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Belgradzie.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Budapeszt. Statek „Hildegarda", płynący Dunajem z Wiednia do Belgradu, zapełniony dziennikarzami i ich rodzinami. Wyznać jednak należy, że wybitniejszych dziennikarzy słowiańskich bardzo mało, delegacyę stanowią redaktorowie prowincyonalni i sprawozdawcy pism, którzy jadą nie po to, aby nad sprawą słowiańską obradować jak — — zarobkować. Holeczek (Narodni listy), Hejret (Narodni politika) tudzież nasz przyjaciel Hovorka bawią już w Belgradzie. Na statku widzę sympatyczną postać Jarosława Rozvody z Czeskiego Pilzna, znanego polonofila i tłumacza rzeczy polskich, bardzo około sprawy polsko-czeskiej zasłużonego. Na pokładzie „Hildegardy" niemasz zupełnie dziennikarzy Ukraińców — jest natomiast kilka Starorusinów z redaktorem Szczawińskim na czele. Co najbardziej zdumiewa to zupełny brak polskich dziennikarzy. Ani jednego na statku nie masz, jadący zaś razem z kongresem literatów — publicyści pp. Ludwik Stasiak i prof. Jan Magiera nie zamierzają wcale brać czynnego udziału w politycznych agendach kongresu. Stanowisko to jest spowodowane faktem, że jadący na kongres redaktor „Nowoje Wremia", znany p. Wergun nie zdoła zapewne utrzymać się w granicach ściśle kongresem naznaczonych, kongres zaś wyklucza z obrad wszelką politykę. Gdyby ten horoskop się sprawdził a p. Wergun na fale szowinistycznego carosławia popłynął, polscy uczestnicy opuszczą kongres, nie biorąc za wybryki żadnej odpowiedzialności. Taka sytuacya panuje na kongresowym statku, który do portu w Budapeszcie dopłynął, być może jednak, że położenie się zmieni. Prezydyum kongresu zapewnia, że do Belgradu przyjeżdża ze Lwowa kilku dziennikarzy, zwłaszcza zaś dr. Ostaszewski Barański, w tym też wypadku ten ostatni obejmie polityczne kierownictwo polskiej delegacyi.

Belgrad. (T. b. k). Z powodu zaczynającego się tu dziś ogólno słowiańskiego kongresu dziennikarskiego poczyniło serbskie towarzystwo dziennikarskie i gmina miasta wielkie przygotowania. Na głównych ulicach powiewają chorągwie wszystkich narodowości słowiańskich, wzniesiono też wiele bram tryumfalnych. Gmach skupczyny, w którym kongres ma obradować, został odnowiony. Aby gościom uprzyjemnić pobyt, obmyślono obfity program uroczystości. Miasto całe jest ozdobione chorągwiami. Serbska prasa poświęca gościom serdeczne artykuły powitalne. Udział zapowiedziało około 250 uczestników, między tymi 50 Czechów, 30 Polaków, 50 Bułgarów, 16 Rosyan, 15 Rusinów, 40 Serbów z poza Serbii, 25 Chorwatów, 20 Słowaków i 7 Słowieńców. Część gości przybyła już onegdaj, między uimi prezes ogólno słowiańskiego Związku dziennikarzy Jan Holeczek z Pragi. Ponieważ hotele nie wystarczają, wiele rodzin serbskich w Belgradzie ofiarowało przybyszom gościnę.

Okradzenie kościoła.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Insbruk. W miejscowości Rating, niewyśledzeni dotąd zbrodniarze okradli kościół. Łupem ich stało się mnóstwo niezwykle kosztownych rzeczy.

Kradzieże kolejowe.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Czerniowce. Na dworcu towarowym wykryto tu wielkie kradzieże towarów. Śledztwo, wszczęte w celu wytropienia sprawców kradzieży, nie zostało ukończone. Aresztowano 8 osób, w tem jednego adjunkta kolejowego.

Upały.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*.)

Petersburg. Z Krymu donoszą, że w ostatnich dniach panowały tam ogromne upały. Kilkadziesiąt ludzi zmarło, rażonych udarem mózgu wskutek upałów. Szpitale przepełnione ofiarami gorąca.

Groźna sytuacya w Portugalii.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*)

Paryż. Z Lizbony telegrafują: Rząd republikański odkrył olbrzymi spisek monarchistyczny przeciwko republice. W kilku prowincyach miało wybuchnąć dnia 10 b. m. ogólne zbrojne powstanie przeciwko republice. Rząd zapobiegł temu przez zmobilizowanie kilku dywizyj armii, tak, że rozporządza obecnie 50.000 zupełnie mu oddanego wojska.

Nowy gabinet serbski.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*)

Wiedeń. Nowy gabinet serbski Milowanowicza powitano tu z zadowoleniem, jako gwarantujący dalsze dobre stosunki Serbii z Austro Węgrami. Istnieje jednakże obawa, czy zdoła on się utrzymać przez czas dłuższy.

Strejk robotników budowlanych w Paryżu.

Paryż. (T. B. K.) Komitet międzysyndykacki różnych stowarzyszeń robotników budowlanych w Paryżu postanowił urządzić ogólny strajk z powodu, że pracodawcy nie chcieli się wdawać w roztrząsanie pewnych kwestyj spornych.

Cholera.

(*Tel. B. K.*)

Konstantynopol. W miejskim szpitalu w Stambule zdarzył się jeden wypadek cholery. W Anatolii cholera rozszerza się.

Zakopane, dnia 7 lipca 1911.

Wypadki w górach. Ruch budowlany. — Wiec Macierzy Szkolnej. — Różności.

Dziś rano o godz. 6 wyruszyło pogotowie ratunkowe na nowe poszukiwania zaginionego turysty p. Karola Jenego, uczestnika wycieczki na Rohacz Ostry, która tak tragicznie zakończyła się dla ś. p. Ludwika Koziczyńskiego.

Już o godzinie 3 po południu tego samego dnia odnalazło pogotowie zwłoki Jennego na przeciwnej stronie Rohacza Ostrego, strasznie zmasakrowane. Głowa była formalnie zmiażdżona, jedna noga urwana, ponadto na całem ciele wielkie rany.

Zwłoki ś. p. Jennego pochowano w Zuberce na Węgrzech obok zwłok ś. p. Koziczyńskiego.

Pogotowie Towarzystwa tatrzańskiego wróciło wczoraj wieczorem do Zakopanego.

Wskutek większych niż zwykle śniegów w górach, liczba wypadków w gorach jest o wiele większą niż w latach ubiegłych. Przecież w ciągu ostatnich dwóch tygodni mieliśmy aż cztery wypadki a mianowicie:

Z Czarnego Mięguszowieckiego spadł niewiadomego nazwiska Niemiec, z Nowego Zawratu poślizgnąwszy się zjechał jakiś turysta na dół po śniegu, i z Garłucha spadł w stronę doliny Batyżowieckiej Węgier, któremu udzieliło pomocy węgierskie pogotowie ratunkowe.

W dwóch pierwszych wypadkach skończyło się

na lekkich stosunkowo zranieniach i potarganiu odzieży w trzecim złamanie nogi i poważniejsze potłuczenia.

W niedługim czasie, bo jeszcze w bieżącym sezonie, otwarty zostanie w domu hr. Zamojskiego na Krupówkach „Bazar Polski".

W budynku tym mieścić się będą z frontu:

Spółka Handlowa własność hr. Zamojskiego, sklep bławatny p. Byrtusa z Krakowa, który zobowiązał się popierać jedynie tylko polski przemysł i w żadnym wypadku nie sprowadzać towarów z Prus. We wnątrz w sali obszernej i bardzo akustycznej będzie wystawa wyrobów przemysłu z całej Polski. Wobec tego, że chwilowo mało jest zgłoszeń wytwórców, salę tą zajął tymczasem p. Groman przemysłowiec z Łodzi i urządza w niej wystawę dzieł malarzy polskich z własnych zbiorów.

Budynek projektowany jest przez architektę p. Mączyńskiego z Krakowa. Projekt ten miał być pierwotnie wykonanym w stylu zakopańskim, jednakże wobec tego, że ani w cegle ani w kamieniu nie można w ten sposób budować, p. Mączyński zastosował projekt do otoczenia i buduje ten na kształt turni granitowej. Jedynie dach sali pozostawia coś do życzenia, zresztą cały budynek prezentuje się bardzo ładnie.

Nie słuszne są zatem one gorzkie żale, które od jakiegoś czasu śpiewa „Kuryer Lwowski„ i narzekania, że hr. Zamojski zeszpecił Krupówki swoim budynkiem, a niesłuszne choćby z tego powodu, że trudno oszpecić to, co już dawno jest szpetnem w stopniu najwyższem, a przeciwnie przez budynek hr. Zamojskiego ulica ta stanowczo zyskała.

W dniu 13 sierpnia odbędzie się w sali Sokoła wiec Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, jednego z najstarszych stowarzyszeń oświatowych polskich (25 rok istnienia).

W tym celu zawiązał się w Zakopanem komitet do którego należą panie: Tarnowska, Zarucka, drowa Brzezińska, drowa Zajdlowa z Morawskiej Ostrawy; panowie: dr. Zychoń, Koperny, Grużewski i akademik ze Slązka Niebrój. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia, odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu.

Na wiecu przemawiać będzie jeden z przedstawicieli ludu polskiego na Ślązku, bądź dr. Michejda, albo ks. pastor Michejda, albo też p. Filasiewicz dyrektor kasy oszczędności w Cieszynie.

Ruch przyjezdnych w ostatnich dniach zwiększył się znacznie (jak wykazuje lista, gości bawi obecnie w Zakopanem o 1007 osób więcej niż w roku ubiegłym o tej samej porze) pomimo to życie sezonowe nie kipi jeszcze na dobre.

Wczoraj w sali hotelu Morskiego Oka, odbył się „Wieczór polskiej pieśni" Włodzimierza Malawskiego ze współudziałem prof. M. Świerzyńskiego z Krakowa. Osób było przerażająco mało, przeważnie tylko miejscowi chociaż cel na który część dochodu była przeznaczoną (Schronisko nauczycielek) powinien był sprowadzić nierównie liczniej naszych gości.

Przyjechał już lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą Wł. Czajkowskiego i dziś daje pierwsze przedstawienie „Na zawsze" i kinematograf ale wszędzie jeszcze niema jakoś przeludnienia.

Jedynie w cukierni p. Przanowskiego tłumnie rojno i gwarno dzięki doborowej orkiestrze składającej się z samych Polaków, nie słychać tam bowiem jak u p. Dzikiewicza w antraktach zagłuszającej wszystko konwersacyi niemieckiej, która zwłaszcza zaraz po roku grunwaldzkim niezbyt mile obija się o uszy polskie.

K. S.

Bochnia 8 lipca 1911.

(*Gospodarka miejska — Festyn — Konkurs piękności. Roboty na plantach. Muzyka salinarna i koncerty wieczorne. Wycieczka. Jeszcze o polityce z ambony. — Śmierć dyrektora szkoły. Szykany górników.*)

Długi czas nie pisaliśmy o gospodarce miejskiej. Sądziliśmy, że nastąpi jaka bodaj możliwa sanacya, jeżeli już nie gruntowne, to choćby częściowe polepszenie stosunków. Gospodarka jednak chroma coraz więcej, a do jakich rezultatów doprowadzi, jak wyniszczy ludność i tak już podatkami obciążoną nie trudno przewidzieć.

Miasto obdłużone po uszy, a niema wprost nadziei, by się mogło z długów wykopać.

I prowadzi się politykę bankruta, reklamową i efektowną — ale destruktywną.

Główny dług miasta, to dwumilionowa konwerzyjno-inwestycyjna pożyczka w banku krajowym. Nie rozwodząc się już nad tem, że przy zamianie papierów banku straciło się z powodu nieprzyjaznych konjunktur giełdowych kilkanaście tysięcy koron, zadamy dwa pytania 1) na co pożyczka została zaciągnięta — a na co ją obrucono i 2) jak miała być zamortyzowana, a jak jest w rzeczywistości. Otóż na pierwsze pytanie odpowiemy:

Z pożyczki tej miano spłacić tzw. krótkoterminowe długi, miano przeprowadzić zatwierdzone przez Sejm i Wydział krajowy wodociągi i kanalizacyę, zamienić tzw. „Nothkasernen" ułańskie na kasarnie normalne i przeprowadzić oświetlenie.

Dłużki te w rzeczywistości spłacono — ale też to wszystko; wodociągów przeprowadzono część tylko. Miano według planów wybudować drugi zbiornik na Wójtostwie i z tego zbiornika wyżej położone części miasta zasilać wodą.

Zbiornika nie zbudowano, a Wójtostwo wodociągów niema — bo brakło pieniędzy.

Brakło też pieniędzy na drugi kanał objęty kosztorysem przez ulicę Proszowską do Raby i znów ta część miasta żyje w tem samem niechlujstwie co dawniej. Podatek zaś kanałowy płaci.

Kasarnie ułańskie, pierwej co prawda kosztowały miasto do 10.000 K. rocznie ale też nie było kilkusettysięcznych inwestycyi. Myślano, że to na normalne przerobione kasarnie będą dawały kilkadziesiąt tysięcy koron dochodu rocznego, tymczasem kasarnie te obecnie przynoszą deficyt, tak iż strata na procencie od włożonych kapitałów grubo przenosi kwotę 10.000 koron rocznie. Trzecia rzecz to oświetlenie. Rada miejska uchwaliła raz przed dwoma laty gaz, teraz, jak już o tem donosiliśmy ma uchwała ta zostać na korzyść elektryki zreasumowaną.

Czy jednak przyjdzie do zrealizowania projektu, nad wyraz wątpliwe.

Wyłoniła się nawet w ostatniu czasie kwestya, która zupełnie wybudowanie własnej elektrowni utrąci. Magistrat chce pertraktować z salinami, które mają sprowadzić miększe motory i wydzierżawiać siłę elektryczną miastu.

Ale gdzie są pieniądze pożyczką inwestycyjną na to zaciągnięte — „wyczerpały się" — „Roma locuta" i miasto długie lata będzie jeszcze musiało tonąć w morzu ciemności rozświetlanem nędznemi lampami naftowemi.

Inwestycye na bruki też nie wiele pomogły i jak dawniej po prochu i błocie chodzić trzeba.

Chcemy odpowiedzieć na drugie pytanie, jak tę pożyczkę miano zamortyzować.

Dwudziestopięcio procentowy dodatek gminny miał pozostać niezmieniony.

Raty pożyczki, wynoszące 59.000 K. rocznie miały być pokrywane z 5% podatku wodociągowego, 1% kanałowego, — wszystko to wymierzane według fasyj podatkowych i wymiaru przez Skarb państwa przyjętego, dalej miał się na to złożyć dochód z zamienionej na normalną kasarni, opłaty za wodę w prowadzoną do salin i szybów i wreszcie dochód z gazowni wzgl. elektrowni

Tymczasem wszystkie te źródła okazały się kruche i niewystarczające.

Kasarnie dają deficyt, — saliny za instalacyę zapłaciły większą ryczałtową sumę i płacą 19.000 K. rocznie ale miasto w kontrakcie obowiązało się na własny koszt robić wszelkie poprawki co rocznie kilka tysięcy koron wyniesie — podatek zaś 5% procentowy, mimo naciągania nie dochodzi spodziewanej sumy, gdyż cała gęsto zaludniona Uzbornia i Wójtostwo podatku tego, z powodu nie w prowadzenia na te przedmieścia wody, podatku nie opłaca.

Raty pokrywa się dotąd jeszcze z prywatnych instalacyi wykonywanych przez Magistrat, ale i to wkrótce wyczerpać się musi.

Co wtedy będzie?

Podskoczy odrazu dodatek gminny do 100% o czem teraz już dosyć głośno sobie opowiadają.

Rachunków nie przedłożono dotąd Radzie miejskiej do sprawozdania i zdaje się aż do nowych wyborów gminnych w r. 1912, się ich nie przedłoży, będzie się jako łatać, a po wyborach dopiero zwali się ten cały kolos na glinianych nogach na głowę mieszkańców.

Oto objektywny, „sine ira et studio", obraz naszej gospodarki miejskiej.

Doroczny wspaniały festyn „Rodziny" urządzony na plantach bocheńskich przez prezesa Dra Wcisłę wypadł wspaniale.

Festyn obfitował w różne niespodzianki — zakończył go zaś obchód wianków na stawie salinarnym.

Najbardziej attrakcyjnym jednak punktem festynu był zapowiedziany konkurs piękności. Wśród ogromnej agitacyi ze strony płci męskiej — odbyły się wybory na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i dały następujący rezultat: Królową piękności została wybraną panna Helena Nodzyńska, córka prymaryusza tutejszego szpitala. II nagrodę uzyskała p. Iza Aulanfówna .IIIcią p. Franciszka Holländerówna.

Przed kilku laty poseł sejmowy dr Maiss postawił w Sejmie wniosek, by kraj przyczynił się do wybudowania w Bochni łazienek dla kąpieli solankowych. Miasto chciało na ten cel odda ogromny plac t. zw. „Trybulcówkę", dotąd na sąd obwodowy rezerwowaną. Sprawa ta jednak ugrzęzła w komisyi i nie wiadomo, co za dalsze jej losy. Wartoby przypomnieć tę sprawę miarodajnym czynnikom, dbałym o rozwój miasta, tembardziej, że miasto mogłoby mieć z tego wielkie korzyści materyalne, co więcej upiększyłoby się znacznie.

Mówiąc o upiększeniu miasta nie podobna pominąć robót około upiększenia parku salinarnego.

Budynki salinarne w tym parku leżące odnowiono, tak że stanowią śliczny zespół z wzorowo utrzymanym parkiem. Staraniem nadradcy salinarnego zasklepiono stary kanał przepływający przez planty z szybu Kampi, jego też staraniom przypisać należy połączenie starych plant z nowemi, gdzie obecnie prace inwestycyjne są w pełnym toku.

Zasypany stary staw obecnie został zdrenowany, zwozi się nań ziemię i jeszcze tego roku powstaną na tem miejscu place zabaw.

Przyjęto nowego kapelmistrza, członka filharmonii warszawskiej p. Jana Kroduchowskiego sprowadzono mnóstwo instrumentów nowych i zaprowadzono nowość w Bochni — wieczorne koncerta. Pierwszy tego rodzaju koncert wypadł wspaniale.

Wrócić musimy raz jeszcze do smutnej sprawy nadużywania kościoła do celów politycznych. Inny ks. D. wygadywał z ambony najprzeróżnorodniejsze historye nie mające nic wspólnego z religią, budząc słuszne oburzenie mieszkańców.

W Toszanowicach na Śląsku zmarł długoletni dyrektor tutejszej szkoły męskiej ś. p. Ludwik Bittner. Zwłoki sprowadzono do Bochni, gdzie je złożono w grobowcu familijnym.

Dziś udała się do nadradcy p. Windakiewicza, który onegdaj wrócił z urlopu, deputacya górnicza w sprawie szykan ze strony jednego z urzędników. Szykany te miały miejsce pod nieobecność p. Windakiewicza.

Rzeszów, dnia 7 lipca 1911

(*Burmistrz w opałach. — Akcya opozycyi w Radzie miejskiej. — Majster do wszystkiego. — Wiec ogólnoakademicki. — Zmiana regulaminu obrad Rady miejskiej. — Samobójstwo.*)

Bohater głośnej swego czasu i jedynej w swoim rodzaju komedyi rezygnacyjnej, burmistrz nasz p. Dr. Jabłoński, ciężkie obecnie przechodzi czasy. Tensam burmistrz, który przez szereg lat robił, co mu się żywnie podobało, który siebie i swojego adjutanta Dra Hochfelda uważał za uosobienie bezgranicznej potęgi, tensam burmistrz musi obecnie liczyć chwile swojego panowania. P. burmistrz wie doskonale, że prędzej czy później będzie musiał ustąpić pod naporem opinii publicznej reprezentowanej przez opozycyę chrześcijańską, która na jego gospodarkę i jego „politykę" z innego, aniżeli on, zapatruje się stanowiska. Mimo to p. Dr. Jabłoński trzyma się kurczowo stolca burmistrzowskiego, z którym trudno i żal mu się rozstać, podobnie jak kokocie z modnym kapeluszem, w którym — jak się jej zdaje — jest jej do twarzy. Czy to jednak p. Drwi Jabłońskiemu coś pomoże? Każdy, — nawet jego najblizsi „przyjaciele polityczni" — widzi, że karyera polityczna p. Dra Jabłońskiego w najbliższej przyszłości się skończy, że żadna sztuczka dotychczas ze skutkiem stosowana już nie pomoże. Dlaczego jednak p. burmistrz jest tak naiwnym, że nie chce się cofnąć „z honorem", tego nikt nie może zrozumieć.

Ostatnie zajścia w Radzie miejskiej nie są tak dwuznaczne, by p. Dr. Jabłoński mógł choć na chwilę przypuszczać, że uda mu się przeczekać burzę. Opozycya chrześcijańska już dość wyraźnie dała burmistrzowi do zrozumienia, co myśli i co zamierza zrobić z burmistrzem, uprawiającym taką „politykę" jaką on uprawia. Zresztą opozycya zaraz po cofnięciu rezygnacyi przez p. Dr. Jabłońskiego, zaznaczyła przez usta radnego p. Orwaya, że wyciągnie konsekwencyę z takiego z powagą burmistrza nie liczącego postępowania. Słowa stały się czynem. Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, t. j. zwołane poraz pierwszy po owej komedyi rezygnacyjnej, radni chrześcijańscy stojący w opozycyi zupełnie zbojkotowali tak, że z powodu braku kompletu posiedzenie odbyć się nie mogło. Drugie zwołane w bieżącym tygodniu wypełniły same interpelacye, wystosowane przez opozycyę do burmistrza. Ponieważ jednak na porządku dziennym stały ważniejsze sprawy, jak np. zamknięcie rachunkowe za r. 1910, p. burmistrz nie chciał dać za wygraną i zwołał zaraz na drugi dzień znowu posiedzenie, gdyż chodziło mu głównie o przyjęcie do wiadomości powyższego zamknięcia. Pomysłowy p. burmistrz wziął się na sposób. Wbrew utartemu zwyczajowi nie udzielił przed posiedzeniem egzemplarzy zamknięcia rachunkowego, lecz chciał, by Rada stante pede zamknięcie przyjęła do wiadomości i... udzieliła Magistratowi absolutoryum. Sztuczka jednak się nie udała, gdyż opozycya zażądała, by radnym udzielono odpisów zamknięcia rachunkowego, bez których jest wprost niemożliwe dokładne przestudyowanie zamknięcia i wyrobienie sobie jasnego poglądu na „gospodarkę" Magistratu. Wniosek opozycyi w tym kierunku postawiony wywołał łatwo zrozumiały popłoch i konsternacye w szczególnie pokornych baranków burmistrza, którzy nie wiedzieli co właściwie mają robić. Przy głosowaniu wniosek opozycyi przeszedł, a burmistrz wraz ze swoją kliką dał jeszcze raz dowód, że nie pragnie, by kontrolowano jego „gospodarki". Obecnie chrześcijańska opozycya ma za sobą całą opinię publiczną, która z pełnem zaufaniem pozostawia jej załatwienia się z kliką magistracką.

Omawiając już stosunki w naszej Radzie miejskiej, nie mogę pominąć ciekawej kwestyi, która może niejednego mocno zadziwi, ale która przecież jest prawdziwą. P. Dr. Hochfeld jest już wytrawniejszym politykiem, aniżeli jego przyjaciel ze stolca burmistrzowskiego. Zrozumiał grozę sytuacyi p. Dr. Jabłońskiego, a zarazem i swoją, gdyby p. Jabłoński broń Boże przeszedł „w stały stan spoczynku". W takim razie i karyera polityczna p. Hochfelda byłaby skończona, a wtedy musiałby powtórzyć za Domingiem: „Die schöne Tagen in Aranjuez sind nun zu Ende". Ale że p. Hochfeld się tego bardzo boi, więc chwycił się ostatniej deski ratunkowej: oświadczył radnym opozyjnym gotowość przystąpienia do opozycyi. P. Dr. Hochfeld w opozycyi przeciw burmistrzowi! Czyż to nie arcykomiczne? Ale czegoż nie potrafi dokonać „polityka"? — P. Hochfelda spotkał jednak niemiły zawód, bo radni opozycyjni oświadczyli mu, że chętnie zrezygnują z możności widzenia p. Hochfelda w swoim gronie. Ten niefortunny krok burmistrzowskiego „flügeladjutanta" jest w sferach radzieckich żywo omawiany i kto wie co się stanie z p. Hochfeldem, jeśli się jego „przyjaciel" o tem dowie. W każdym jednak razie jest to jaskrawą ilustracyą naszych „polityków" z Magistratu.

We środę 5 b. m. odbył się tu poufny wiec ogół no-akademicki w celu zajęcia stanowiska wobec umieszczonego w „Naprzodzie“ z dnia 1 lipca b. r. artykułu p. t. „Po wyborach“, w którym autor z okazyi omawiania minionych wyborów do Rady Państwa skierował przeciw ogółowi młodzieży akademickiej szereg zarzutów ubliżających godności akademickiej, a co więcej kolidujących z ustawą karną. Uchwalono rezolucyę potępiającą jak najsilniej formę i uogólnienie zarzutów przeciw młodzieży akademickiej w powyższym artykule „Naprzodu“ skierowanych, a przedewszystkiem słowa: „całe szeregi“, jakoteż potępiającą tych kolegów-akademików, którzy w minionej akcyi wyborczej w czemkolwiek godności obywateli akademickich ubliżyli.

W kołach radnych miejskich stojących pod sztandarem burmistrza i Dr. Hochfelda omawianą jest żywo kwestya zmiany regulaminu Rady miejskiej, zwłaszcza postanowienia tyczącego się wnoszenia interpelacyj. Obecny regulamin postanawia, że interpelacye mają być wnoszone przed przystąpieniem do porządku dziennego Obecnie klika zamierza dążyć do zmiany tego postanowienia w tym kierunku, aby interpelacye mogły być wnoszone dopiero po wyczerpaniu porządku. Cel przez klikę zamierzony jest aż nadto widoczny, by go ci, którzy uczęszczają na posiedzenia Rady miejskiej, nie mogli odgadnąć. Niewytłómaczonym mógłby pozostać jedynie dla tych, którzy wcale, albo bardzo mało zajmują się polityką lokalną. Dlatego też jest obowiązkiem naszym wskazać Czytelnikom jakich to środków chwytają się nasi „ojcowie“ z Magistratu. — Rzadko kiedy zdarza się ażeby na jednem posiedzeniu cały porządek dzienny został wyczerpany, bo „ojcowie“ po dwugodzinnych obradach są tak znużeni, że z zegarkiem w ręku wyczekują godziny 8-ej, ażeby wydostać się z „dusznej atmosfery“ na sali obrad panującej, a jeśli przewodniczący ze względu na ważniejsze sprawy domagające się szybkiego załatwienia nie zamyka posiedzenia, natenczas większość radnych wymyka się powoli ze sali obrad i więcej się na niej nie pokazuje, skutkiem czego z powodu braku kompletu przewodniczący musi posiedzenie zamknąć. Jeśliby więc wnoszenie interpelacyj miało być stosowane przy końcu posiedzenia, to wogóle nigdy nie możnaby interpelacyj wnosić, gdyż nasi radni z nadejściem godziny 8-ej opuściliby salę obrad pomrukując sobie: już późna godzina.

We czwartek 6 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z browningu 35 letni rygorozant praw p. Szymon Teller, syn tutejszego kupca. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Tarnów, dnia 8 lipca 1911. *Z Rady miejskiej. — W sprawie urzędu cłowego. — O inspektorat przemysłowy. — Wybór zastępcy wiceburmistrza. — Staruszce „Pogoni“ na pocieszenie. — Plac Sienkiewicza a ogród miejski. Wycieczka naukowa z Wiednia.*

We czwartek, dnia 6 b. m. zebrała się Rada miejska na ostatnie przedferyalne posiedzenie. Na wstępie posiedzenia odczytał burmistrz dr. Tertil kilka pism nadeszłych do Rady, poczem uwiadomił Radę, że tylekrotnie poruszana sprawa budowy gmachu dla urzędu cłowego tuż obok kolejowego dworca towarowego, zeszła obecnie na bardzo złe tory. Ministerstwo skarbu nie tylko porzuciło zupełnie myśl budowania tak koniecznego, nieodzownego wprost dla kupiectwa tarnowskiego gmachu, ale postanowiło — jak burmistrza poinformowano — zwinąć w naszem mieście magazyn tytoniowy. Byłoby to dla miasta nie tylko poniżeniem, ale także i znacznym ubytkiem materyalnym. Przeciwko temu nieuzasadnionemu a szkodliwemu zamiarowi, założyła Rada protest i ponowiła swą uchwałę i prośbę o wybudowanie budynku cłowego obok dworca towarowego. Następnie powzięła Rada uchwałę wzywającą Magistrat, aby poczynił wszelkie starania o założenie w naszem mieście Inspektoratu przemysłowego. Ponowiła Rada także uchwały swe wzywające Radę szkolną krajową i rząd do bezwłocznego założenia w naszem mieście państwowej szkoły handlowej i osobno szkoły przemysłowej a wreszcie i żeńskie seminaryum nauczycielskie. Kilka tych bardzo dla miasta doniosłych uchwał ma być niejako programem pracy dni najbliższych naszego burmistrza nowo-wybranego posła. Będzie to niewątpliwie — obowiązkiem burmistrza-posła poczynić wszelkie starania, aby te uchwały w jak najkrótszym czasie posłowania we Wiedniu zrealizowane zostały! — Następnym punktem porządku dziennego było — po uwiadomieniu Rady o oddaniu robót przy budowie drugiego piętra w szkole Brodzińskiego p. Mikosiowi, przedsiębiorcy budowlanemu — znowu zakupno gruntów od p. Weinberga na urządzenie rozjazdu na ulicy Klikowskiej, Matejki, Lipowej i Krasińskiej, po cenie 9 kor. za metr kwadratowy. Rada uchwaliła zakupić grunt ten oraz grunt od pp. Friesów, na regulacyę ulicy Szpitalnej i Powroźniczej, poczem przystąpiono do tajnego głosowania kartkami, celem dokonania wyboru zastępcy burmistrza na wypadek przeszkody w osobie wiceburmistrza. Dotychczas był nim asesor inż. Rypuszyński. który obecnie z powodu swego stosunku do burmistrza, urzędu tego nadal wykonywać nie chce. W jego więc miejsce wybrany został 24 głosami asesor dr. Zbiegniewicz. Ubolewać należy, że Rada tak szczodra i wspaniałomyślna, jeżeli chodzi o budowy dwupiątrowych gmachów administracyjnych dla wodociągów odrzuciła żądanie Rady szkolnej o wybudowanie dwóch nowych szkół ludowych męzkich. Ubolewania i napiętnowania godnej gdy 1200 chłopców pozostać musi analfabetami z braku pomieszczenia w szkołach! Uchwalono więc budować na razie tylko jedną szkołę. Sprawę budowy linii tramwajowej od rogatki Strusińskiej do rogatki Grabówki, oraz drugiej linii przez Rynek odłożono do jesieni. Wiceburmistrzowi drowi Goldhammerowi udzielono 4-tygodniowego urlopu.

Czytelnikom „Gazety Poniedziałkowej“ znany jest z naszych korespondencyj prof. Heitzmann renegat, jeden z głównych tutejszych menerów wszechpolsko-antysemickich. Oto obecnie, ku wielkiej radości całego tutejszego obywatelstwa a niemniej i młodzieży zostało miasto nasze uwolnione od tego pedagoga. Rada szkolna przeniosła wreszcie tego pana z naszego miasta. Podczas gdy wszyscy — rodzice i uczniowie — niezmiernie są uradowani z tego powodu to sojusznica p. „Heitzmana“ antysemicka starowina „Pogoń“ krokodyle łzy leje! Może się w swym żalu utulić czcigodna „Pogoń“ bo zaprawdę niema nawet jednego towarzysza, któryby wyjazdu tego antysemickiego agitatora żałował! Zbyt zgubną i szkodliwą była jego „działalność“ w naszem mieście!

Plac Sienkiewicza zeuropeizowano! Piękne ogrodzenie, śliczne drzewka zasadzono, a wreszcie w ostatnich dniach urządzony tam został sztuczny ładny wodotrysk (wodociągowy). Pytamy się świetny Magistrat i budownictwo miejskie, czy nie najwyższy już czas aby choć trochę ogród miejski upiększyć? Możeby p. dyr. Leniek dołożył tutaj wreszcie trochę starania!

W czasie od 22—29 b. m. urządzają słuchacze budownictwa wodnego politechniki wiedeńskiej w liczbie 70 osób pod kierunkiem prof. dra Haltera wycieczkę naukową do kraju, celem zwiedzenia regulowanych rzek, urządzeń wodociągowych etc. Wycieczkę w Galicyi prowadzić będzie radca dworu Ingarden. Dnia 25 b. m. stanie wycieczka w Tarnowie. Stąd wyjadą wycieczkowcy do Zgłobic celem zwiedzenia robót regulacyjnych na rzece Białej a ze Zgłobic pojadą galarami do ujścia rzeki Białej. Popołudniu zwiedzą jeszcze uczestnicy Oleśną koło Tarnowa, a wieczorem odbędzie się kosztem miasta przyjęcie w salach hotelu Bristol. Rada wyznaczyła na cel tego przyjęcia na ostatniem swem posiedzeniu kwotę 800 kor.

Kronika powszechna.

Szalona podróż morska. Tomasz Day, w towarzystwie swoich przyjaciół wyruszył z Nowego Yorku w podróż do Rzymu na miniaturowym jachcie, który ma zaledwie pięć i pół metra długości. Jacht mający nazwę „Sea Bird, posiada małe żagle i motor o sile 3 HP, który jednakże ma być użyty dopiero w razie koniecznej potrzeby. Day oświadczył że drogę do Azorów, wynoszącą 2.200 mil, chce odbyć bez przerwy. Stąd też przez Gibraltar popłynie do Rzymu, następnie zaś wzdłuż wybrzeży uda się do Londynu. Wprawdzie jacht jest wzorowo zbudowany, mimoto marynarze uważają taką podróż za szaleństwo. Zarówno w Nowym Yorku jak w Londynie porobiono zakłady, czy jacht zatonie, czy wyjdzie cało z tej podróży. Już na początku jacht musiał walczyć z silną burzą.

Wielkie manewry cesarskie w Galicyi. Tegoroczne cesarskie manewry odbędą się na granicy węgiersko-galicyjskiej, ze względu zaś na liczbę wojsk należeć będą do największych jakie się kiedykolwiek w monarchii odbyły.

Kierownictwo manewrów spoczywać będzie w rękach arcyksięcia następcy tronu Franciszka Ferdynanda, któremu dodany zostanie do pomocy szef sztabu generalnego br. Conrad. Komendę nad przeciwnemi partyami, obejmią inspektorowie armii generał kawaleryi arcyksiążę Fryderyk i generał piechoty Liborius v. Franc. Partye manewrowe składać się będą z wojsk korpusu VI. (Koszyce), X. (Przemyśl) i XI. (Lwów), przyczem partya północna, która w dwu oddzielnych grupach rozpocznie atak, będzie liczebnie silniejszą. W obu partyach, stać będzie pod bronią 118 batalionów, 96 szwadronów, 288 dział i około 150 karabinów maszynowych. Samej piechoty skoncentrowanej zostanie 62.000 ludzi, podczas gdy cyfra ogólna żołnierzy biorących udział w manewrach wyniesie przeszło 90.000. W czasie tych manewrów, wypróbowane zostaną również poraz pierwszy wojskowe balony do sterowania i aeroplany.

Śpiączka rewolucyonisty. W Jekaterynosławin, jak donoszą pisma moskiewskie leży w śnie letargicznym już 43 dni pewien skazaniec. Chory ma lat 21. Skoro tylko dowiedział się o wyznaczonym dniu sądu za napad zbrojny na pociąg, zaraz położył się na łóżko więzienne, zamknął usta, oczy i leży od tego czasu jak nieżywy aż do dziś dnia. Wszelkie wysiłki administracyi więziennej w celu ocucenia i rozbudzenia chorego, spełzły na niczem. Więzień leżał bez pokarmu i napoju od lutego do 22 marca. Jeden tylko z dozorców opowiada, że 14-go marca chory na chwilę wstał, pomodlił się i położył się znowu — i tak spał znowu, nie wydając ani jednego głosu, nie biorąc ani okruszyny pokarmu i nic nie pijąc. Zaczęto podejrzywać go o udawanie.

Na 22 marca wyznaczono specyalną sesyę sądu z udziałem ekspertów. Kazano dostarczyć chorego do sądu, lecz otrzymano odpowiedź: „Nie można rozbudzić!“ Śpiącego tedy ułożono na wóz i powieziono do sądu. Wszyscy ze zdziwieniem i ciekawością wychodzili oglądać nieruchome ciało. „Badanie“ więc podsądnego nie doszło do skutku i odesłano go znowu do więzienia. Znowu leżał on tutaj do 1-go kwietnia. Organizm funkcyonował prawidłowo i chorego zaczęto karmić sztucznie za pomocą rurki. Zmizerniał on przez ten czas ogromnie, częściowo był zupełnie nieczuły na ukłucie szpilek. W ostatnich dniach zaczął się poprawiać i przybył mu jeden funt wagi. Jednocześnie widać ze wszystkiego, że chory widzi, słyszy i rozumie wszystko, chociaż pogrążony jest wciąż we śnie. Specyaliści lekarze tłómaczą ten dziwny stan niezwykłym poruszeniem nerwowem chorego.

Radca sekcyjny uczniem kominiarskim. Sprawa nieco skomplikowana, ale ostatecznie zupełnie jasna. Kartel majstrów kominiarskich w Wiedniu dał się tak silnie odczuć właścicielom kamienic, że ci postanowili za każdą cenę wyzwolić się z pod tego kartelu. W tym celu założone przez właścicieli realności stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze stara się o koncesyę na wykonywanie przemysłu kominiarskiego w realnościach członków towarzystwa. Ponieważ udzielenie takiej koncesyi zależne jest od dowodu uzdolnienia, więc członek dyrekcyi wymienionego towarzystwa dr. Karol Scheimpflug, chcąc uzyskać dowód uzdolnienia, zapisał się na kurs kominiarstwa w fachowej szkole uzupełniającej dla kominiarzy. Po zdaniu egzaminu dr. Scheimpflug, emerytowany radca sekcyjny otrzyma patent na kominiarza i będzie mógł wykonywać przemysł kominiarski imieniem stowarzyszenia właścicieli realności.

Prenumeratę na „Gazetę Poniedziałkową“ zaczynać można każdego dnia w miesiącu.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Feliks Szczepanik. Druk A. Rippera w Krakowie